PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 28 (621) ŚRODA, DNIA 8 KWIETNIA 1931 ROKU ROK XI

Piłkarze zagraniczni w Polsce

III Kerulet zwycięża Wisłę i Cracovię, Židenice Wartę. Swietny start ligowy Ruchu

Święta Wielkiejnocy piłkarze wykorzystali, jak coroku, na gry międzynarodowe, bądź też miejscowe mecze towarzyskie. Na sprowadzenie drużyn zagranicznych zdecydowały się tylko dwa kluby krakowskie Wisła i Cracovia, oraz poznańska Warta.

Lwów zadowolił się meczem z Garbarnią, Śląsk zawodami ligowemi Ruchu z Lechją, Warszawa turniejem o puhar „Qui Pro Quo" między Legją a Polonią, a Łódź — meczami jeszcze mniejszego znaczenia.

Bilans walk zagranicznych nie wypadł dla nas pomyślnie. Zarówno Wisła, jak Cracovia zeszły z boiska pokonane przez zajmujący piąte miejsce w tabeli mistrzostw Węgier III Kerulet, a Warta w walce z mistrzem amatorskim Czechosłowacji, berneńskim klubem Židenice poniosła w pierwszym dniu katastrofalną klęskę 2:8, aby nazajutrz po ambitnej, a niezbyt szczęśliwej dla siebie walce zrewanżować się remisem 3:3.

Co do zapowiedzianych meczów ligowych rozegrano tylko jeden na Śląsku, a drugi odbył się jako spotkanie towarzyskie we Lwowie.

Ruch rozgromił benjaminka ligowego Lechję 5:0, co nie mogło być dla nikogo specjalną niespodzianką.

Natomiast przegrana 0:2 Garbarni z Pogonią, chociaż nie ligowa, wskazuje na to, że czterokrotny mistrz Polski będzie znowu w tym roku sięgał po najwyższe tytuły w piłkarswie.

III KERULET — WISŁA 4:3

III Kerulet: Faeher; Biro, Werner; Magyar, Lutz II, Steiner; Drössler, Lengel, Zilany, Gyory II i Fenyessy.

Wisła: Koźmin; Skrynkowicz, Kotlarczyk II; Pachner, Kotlarczyk I, Bajorek; Balcer, Kisieliński, Reyman, Lubowiecki, Adamek.

Grę rozpoczynają goście, Wisła jednak przejmuje inicjatywę, przyczem przebój Kisielińskiego kończy się strzałem w aut. Nieliczne w tej części gry wypady gospodarzy przeprowadzane przeważnie skrzydłami miały w sobie zarodek niebezpieczeństwa dla przeciwnika, ale niedyspozycja strzałowa nie pozwala na ich skuteczne wykończenie. Strzały, głównie oddawane przez Kisielińskiego są anemiczne, brak w nich precyzji, to też idą na aut, albo chwyta je bez trudności bramkarz gości. W 14-tej minucie Reyman wypuszcza dobrze Adamka, który centruje, a nadbiegający Kisieliński voleyem umieszcza piłkę w siatce Węgrów. Teraz goście przeprowadzają gwałtowne ataki na bramkę Wisły —bez wyraźnego jednak skutku. Po kilku następnych akcjach Węgrów lewy łącznik tychże uzyskuje w 29 min. pierwszą bramkę, kierując z wolnego górną piłkę głową w lewy róg.

W chwilę potem po kornerze bitym przez Adamka — Kisieliński głową umieszcza piłkę w siatce. Stan 2:1 dla Wisły utrzymuje się aż do przerwy. Goście mimo silnego naporu, nie mogą podwyższyć wyniku. Za nieprawidłowe zatrzymanie Kisielińskiego dyktuje sędzia rzut wolny z linji pola karnego, strzał Balcera odbija się o but obrońcy.

Po przerwie Wisła z Czulakiem zamiast Lubowieckiego ma przez 15 minut przewagę. Ataki idące skrzydłami zmuszają bramkarza gości do częstych interwencyj. Akcja przenosi się na połowę Węgrów. Centrę Adamka łapie w najbliższej odległości Balcer i kieruje ją głową do bramki. Czy piłka była w siatce, która się zachwiała i czy rzeczywiście bramkarz wygarnął ją z poza linji z trybuny skonstatować się nie dało. W każdym razie sytuacja była niejasna, sędzia jednak, mimo okrzyków publiczności: „gol", nie dał znaku rozpoczęcia gry od środka.



Goście pokazują swe „pazurki", ataki ich jednakże zastają tyły Wisły na swych miejscach. W 14 min. Drossler centruje, a Lengyel główką strzela 2-gą bramkę. Napastnicy Wisły przeprowadzają kombinacje do tyłu, w efekcie czego w 15 min. Zihely silną bombą prawie z linji pola karnego uzyskuje 3-cią bramkę. Teraz piłkę otrzymuje Adamek, który po ładnym biegu centruje, Kisieliński w przelocie łapie piłkę skronią, Feher broni. Węgrzy pokazują wspaniałe tricki techniczne i dosłownie bombardują bramkę Wisły dalekiemi silnemi strzałami. W obronie Kotlarczyk II i Bajorek mają gorące chwile, uniemożliwiają jednak gościom uzyskanie dalszego punktu. Jedną z piłek łapie Adamek, biegnie szybko, mijając pomocnika i obrońcę centruje, a Balcer stopuje i krótkim przyziemnym strzałem lokuje piłkę w bramce. 3:3.

Obie drużyny chcą uzyskać zwycięstwo, to też następują zmienne ataki, wyjaśniane interwencją bramkarzy. Wreszcie w 31 min. Drossler oddaje ładną centrę, z której Zihely głową zdobywa czwartą bramkę dla swych barw, a z nią zwycięstwo. Pod koniec Wisła probuje wyrównać, Kisieliński jednak przenosi, a Balcer w ostatniej minucie wypuszcza piłkę zanadto naprzód przez co zabiera mu ją prawy obrońca Węgrów.

W ogólności goście mieli 65 proc. z gry. Nie wysilali się zbytnio, oszczędzając się widocznie na dzień następny. Przed zawodami informowali się która z drużyn jest lepsza, a gdy ich kierownik otrzymał odpowiedź, że technicznie Cracovia, która jednak „twardością" przewyższa Wisła, nie omieszkał wydać odpowiednich instrukcji swoim graczom.

Pokazali jednak swe umiejętności: wspaniałe opanowanie piłki, wysoką technikę, doskonałą grę głową, szybkie i silne strzały z każdej pozycji, dribbling, dokładne podawanie piłek, a nadewszystko celowe ustawianie się.

Wisła grała ofiarnie, ambitnie i z właściwym jej zapałem. Tym duchem przewyższała nawet gości.

Najlepsi byli obaj skrzydłowi, oraz Kisieliński. Ten ostatni jednak jak i Kotlarczyk II zanadto „wchodzą" na przeciwnika, co może robić wrażenie zbyt ostrej gry; z pomocników — Kotlarczyk I i Bajorek, z obrońców Kotlarczyk II. Z reszty napastników: Reyman jest za ciężki i za powolny, Lubowiecki słaby, a Czulak był nawet gorszy od swego poprzednika. Pachner nie mógł utrzymać prawoskrzydłowego gości. Skrynkowicz słabszy jak zwykle. Koźmin jakkolwiek wyszedł obronną ręką, ma na sumieniu dwie bramki.

Sumarycznie rzecz biorąc, Wisła wytrzymuje porównanie z przeciwnikiem, który — nie należy o tem zapominać — zjechał do Krakowa w pełni swego sezonu i rozgrywek. Impet i bojowość naszych były ekwiwalentem za wyższość techniczną gości.

Sędziował spokojnie i z dużą rutyną p. Babirecki. Widzów przeszło 4,000.



JEDNA Z OŚMIU BRAMEK CZESKICH
na meczu Zidenice — Warta 8:2. Fontowicz wraca do bramki, by wyciągnąć piłkę z siatki.



POLONJA — LEGJA 4:2.
Gorący moment pod bramką zwycięzców. Nowy gracz Polonii, Starzycki, walczy z Wypijewskim. Nawrot czeka na wynik pojedynku.



MISTRZ CZECHOSŁOWACJI W POZNANIU
Doskonała drużyna amatorska z Brna, S. K. Zidenice, zadała Warcie nienotowaną w jej kronikach klęskę 8:2. Na lewo konsul czeski, p. Matousek.



KISIELIŃSFI NA POSTERUNKU
Świetny bramkarz Polonii, wyleczony z kontuzji nosa, znów świetnie broni swej świątyni. Od lewej Starzycki (P), Ciszewski (L), Kisieliński (P).

Židenice, amatorski mistrz Czechosłowacji w Poznaniu

Wysoka porażka Warty 2:8 w niedzielę i zaszczytny wynik remisowy 3:3 w poniedziałek

Gra Czechów potwierdzała w zupełności wyniki, któremi się legitymują oni w ostatnich 3-ch latach: z Admirą wiedeńską 5:5, Cechie Karlin 10:0, z repr. Oslo 3:3, z Rapidem (Wiedeń) 4:2, z bawiącym obecnie w Polsce III Ker 2:2, z Guts Muts (Drezno) 5:4, z Kamraterną 5:3, z DFC 3:2. Większość graczy brała udział w reprezentacji Czechosłowacji i walczyła przeciw Polsce.

Na tem tle bardzo blado wypadła gra Warty, która wystąpiła w pełnym składzie ligowym. Odmłodzona drużyna będzie musiała przejść niejedną ciężką próbę, aby się scalić. Obecnie wszystkie kółka mechanizmu, który jeszcze w roku ubiegłym tak dobrze funkcjonował, są rozluźnione. Nawet Fontowicz, który był zawsze najpewniejszą ostoją drużyny, dziś jest zdeprymowany i w dużej mierze zawinił tak wysoką przegraną. Atak cierpi na niemoc strzałową, przytem się zupełnie z sobą nie rozumie, z pomocy wyróżniał się jedynie młodszy Scherfke, swoją spokojną i rozumną grą ofenzywną i defenzywną. Nowicki grał znów ostro i niepotrzebnie czwartego pomocnika. Jaśniejsze chwile miewał Flieger.

Po oficjalnych przywitaniach i wymianach pamiątkowych proporczyków, drużyny stanęły przed sędzią Nawrockim w następujących składach:

Židenice: Machat — Doležal, Galler — Cech, Smolka, Chlup — Klima, Vidlak, Lastovicka, Kulc, Pravda.

Warta: Fontowicz — Nowicki, Flieger — Scherfke II, Wojciechowski, Scherfke I — Radojewski, Sroka, Banaszkiewicz, Knioła, Andrzejewski.

Odrazu szybkie tempo, które nadają Czesi. Warta to wytrzymuje i przechodzi do ataków, które pozwalają bramkarzowi pokazać swą wysoką klasę.

Zapał u Warty wkrótce jednak gaśnie i do głosu zaczynają dochodzić goście, strzelając już w 15 min. przez prawego łącznika pierwszą bramkę po ładnej kombinacji z lewem skrzydłem. W chwili, gdy Fontowicz wybiegł, siedziała piłka już w siatce. Następują ataki zmienne: celowe Czechów, chaotyczne gospodarzy. W 24 min. główka Banaszkiewicza przechodzi tuż obok słupka, w 27 min. Flieger zawinia karnego, który jednak Czesi przestrzeliwują. W 35 m. Židenice prowadzą 2:0, prawy łącznik strzela w lewy róg bramki. W 43 min. lewe skrzydło gości przychodzi do głosu, Fontowicz piłkę wprawdzie łapie, jednak nic przytrzymuje, tak, że wpada ona do siatki.

Na minutę przed pauzą wyciąga Fontowicz po raz czwarty piłkę z siatki i na tem kończy się pierwsza połowa gry. Na trybunie wyraźne zdenerwowanie i przygnębienie.

Po przerwie Knioła przechodzi na środek ataku. Banaszkiewicz wprawdzie lepiej gra na łączniku, ale Knioła na kierownika napadu nie nadaje się. Pierwsze minuty przynoszą niespodziewany sukces Warcie, gdyż w 2 min. strzela Radojewski pierwszy punkt dla swych barw. Otucha wstępuje w serca widzów, lecz nie na długo, w 13 już bowiem minucie fatalnie przepuszcza Fontowicz strzał doskonałego prawego łącznika, Vidlaka. W 15 min. Banaszkiewicz przeprowadza piłkę i strzela, a obrońca Czechów Doležal skierowuje ją do własnej bramki. 5:2.

Zaraz w następnej minucie bomba Wojciechowskiego idzie tuż ponad poprzeczkę. W 20 m. ostry daleki strzał z 20 mtr. Pravdy ląduje w lewym rogu bramki. Fontowicz nie starał się nawet go bronić. Znów taki sam niespodziewany strzał w 27-ej min. z tą różnicą, że Fontowicz łapie piłkę, lecz, już wyraźnie zdeprymowany przebiegiem gry, puszcza ją z rąk do bramki. Strzelcem był Rulc. W 29 min. po rzucie z rogu następuje gorąca sytuacja pod bramką gości. W zamieszaniu piłka omal nie wpada do bramki, w ostatniej jednak chwili ratuje prawy obrońca, ten sam. który zawinił samobójczą bramkę. W 33, 37 i 38 min. Warta ma 3 momenty dogodne dla poprawienia wyniku. Najpierw Scherfke I z daleka strzela, bramkarz z trudnością broni nakrywką, następnie strzał Knioły z nogi bramkarza idzie na róg, poczem Sroka przenosi, będąc zupełnie nieobstawiony. Przedostatnia minuta gry podobnie jak w pierwszej połowie kończy się bramką gości, którą zdobywa prawoskrzydłowy Klima.

Sędzia p. Nawrocki, jak zwykle, poprowadził zawody bardzo dobrze. Widzów 1500 osób, choć pogoda dopisała.

Zawody poniedziałkowe rozpoczęły się przy pięknej pogodzie, mniejszej jednak niż dnia poprzedniego frekwencji publiczności. Goście zmienili Doležala, który w niedzielę zawinił samobójczą bramkę, na Holasa. Warta wystawia atak w składzie: Andrzejewski — Banaszkiewicz — Scherfke II — Kniola — Radojewski, pozatem Przykucki gra w pomocy zamiast młodszego Scherfkego.

Warta przechodzi do ataku i przyjmuje na siebie rolę Czechów z dnia poprzedniego. Udaje się jej to dzięki temu, że goście zaczynają grać, jakgdyby lekceważąc przeciwnika. Wkrótce jednak przekonywują się, jak mści się to na nich samych. Warta nie napotykając wielkiego oporu, prze naprzód, jak za najlepszych swoich czasów i już w 8 min. Banaszkiewicz zdobywa pierwszą bramkę. Ma się wrażenie, że to nie ta sama Warta, która wczoraj jeszcze przedstawiała tak smutny obraz. Ataki idą jeden po drugim, raz prawą, raz lewą stroną, a trójka środkowa ustawicznie zatrudnia świetnego Machota w bramce czeskiej.

Gra jest ostra, a ofiarą jej pada w 10 min. prawy łącznik Židenic Vidlak, który po „zetknięciu" się z Nowickim, musi opuścić boisko. Dla Czechów jest to strata dotkliwa, gdyż Vidlak jest najniebezpieczniejszym strzelcem w ataku. Warta wykorzystuje osłabienie napadu gości, czego efektem jest druga bramka, zdobyta w 16 min. z rzutu wolnego z 20 mtr. przez Schrfkego I. Strzał był zresztą niedotrzymania.

Czesi są zupełnie wyprowadzeni z równowagi, to też „zieloni" są panami sytuacji do końca tej części gry. Sporadyczne ataki gości kończą się bądź na obronie, bądź na Fontowiczu, który jest dzisiaj zupełnie opanowany. Na 15 min. przed pauzą Banaszkiewicz nieobstawiony, strzela z voleya 3-cią bramkę.

Po przerwie obraz się zmienia. Czesi widocznie biorą się do roboty i bejmują znów reżyserję gry, a Warta przyjmuje na siebie rolę statystów. Już po 15 min. stan gry był 3:3. Bramki padły w 4 min. (Klima), 10 min. (Cech) i w 15 min. samobójcza Fliegera po strzale Cecha. Fontowicz ustawicznie musi interwenjować, rehabilitując się za drugą bramkę puszczoną fatalnie. Zaczyna padać rzęsisty deszcz. Drużyny grają dalej, dopiero kiedy w 30 min. dla odmiany zaczyna hulać po boisku zadymka śnieżna, sędzia przerywa grę.

Czesi schodząc z boiska, krzyczą wprawdzie: „na zdar", lecz skoro po 10 minutach zupełnie się wypogadza, drużyny wracają na boisko. Gra toczy się na środku boiska i mija bez zmiany wyniku.

Warta potrafiła się zdobyć tylko na 45. minut pokazowej gry, ale na tem też się skończyło. W ataku najlepszy był Banaszkiewicz, Scherfke II za powolny, najgorsi Kniola i Andrzejewski. Pomoc dobrze pracowała do przerwy, po pauzie opadła na siłach, zwłaszcza Przykucki.

Wynik 3:3 odpowiada przebiegowi gry.

Sędzia p. Niziński, poza paroma drobnemi przeoczeniami rąk i fauli, sędziował naogół dobrze.

Wyprawa Legji

Drużyna piłkarska Legji wyjeżdża do Bukaresztu w nadchodzący czwartek dn. 9 kwietnia wieczorem i rozegra tam dwa spotkania z zawodową drużyną Tricolor. Warszawiacy otrzymali również zaproszenie do Czerniowiec, jednak wskutek przeszkód urlopowych nie mogli z niego skorzystać. Do Bukaresztu jedzie 14 graczy, a mianowicie: Skwarczyński, Żukowski, Martyna, Jesionka, Szaller, Cebulak, Nowakowski, Wypijewski, Nawrot, Ciszewski, Przeździecki I i II, Rajdek i Brożek. Prowadzi drużynę por. Zbański.

Martyna, który został zawieszony na dwa miesiące, uzyskał od prezydjum Ligi zezwolenie na udział w grze.

Protesty Polonii

Protest Polonji warszawskiej w sprawie półfinału drużynowych bokserskich mistrzostw Polski nie został jeszcze przez PZB rozpatrzony. Zostało jednak już stwierdzone że Wójcik został przez BKS wypożyczony na czas drużynowych mistrzostw Polski z BKS „29" — Bogucice, w które go barwach walczył od założenia klubu t. j. r. 1929.

Protesty Polonji odnośnie Wójcika i sposobu sędziowania na meczu BKS —Polonja w Warszawie, oraz protest IKP odnośnie ważenia zawodników i sposobu sędziowania na meczu finałowym z BKS-em w Katowicach rozpatrywane będą na walnem zgromadzeniu PZB.

Drugie zwycięstwo Węgrów w Krakowie

III Kerulet - Cracovia 1:0

Goście wstawili zamiast Geyrego II na prawego łącznika Zihely'ego, a pozycję środka ataku zajął Senkey.

Cracovia wystąpiła w składzie: Otfinowski, Schrott, Zachemski, Mysiak, Seichter, Zastawniak, Sperling, Zbroja, Muszyński, Kubiński, Mitusiński.

Jakże różne były te zawody od meczu z Wisłą. Deszcze siepie, powietrze zimne, przejmujące. Goście czują mecz z Wisłą w nogach. Czy z tego powodu, czy też dlatego, że Cracovia istotnie wykazuje większe opanowanie techniczne od swego lokalnego rywala, dość, że Węgrzy nie mieli sposobności do zaznaczenia swej klasy. W dniu tym poza bramkarzem, którego fenomenalna obrona strzałów Muszyńskiego (przed przerwą) i Kubińskiego (po pauzie) była istnym „majstersztykiem". III Obwód był drużyną przeciętną. Węgrzy opierali się na linji pomocy, która swemi dobrze plasowanemi piłkami zasilała atak, dość anemiczny, szczególnie pod względem strzałowym.

Gra sama była aż do 30 minuty po pauzie żywa, z przewagą miejscowych, prowadzona fair, w szybkiem tempie, narzucona przez Cracovię, miła dla oka. U białoczerwonych również jak i gości najlepszą była pomoc, z której na pierwszy plan wybijał się Seichter. W ataku lepsza lewa strona. Obrońcy obaj dobrzy. Otfinowski winy puszczenia bramki nie ponosi, a jego „wybieranie piłek czy to z nad głowy, czy też z nogi napastnika zasługuje na uznanie.

Z przebiegu gry podkreślić należy kilka momentów. W 19 min. ładna kombinacja główkami pod bramką gości. Zbroja pakuje piłkę do siatki, cóż, kiedy ułamek sekundy wcześniej sędzia odgwizdał spalonego.

Na pięć minut przed przerwą Muszyński z odległości 8 kroków oddaje bardzo silny strzał, zdaje się, że piłka siedzi w siatce, Feher jednakowoż wspaniale robinzonuje. Bezpośrednio przed gwizdkiem Mitusiński przebija się przez pomocnika i obrońcę, przygotowuje się do strzału ale pomocnik Węgrów zatrzymuje go rękoma, czego sędzia nie widzi.

Po pauzie ładna do tego czasu gra, przemienia się powoli w bezplanową, przeplatana faulami. Jedna z centr Sperlinga zbiera volleyem Kubiński, a przytomny bramkarz gości fenomenalnie broni, kierując piłkę na róg.

Za chwilę wymiana piłki między Lengyelem i Drosslerem, który wyzyskując minięcie się z piłką Zachemskiego strzela z najbliższej odległości jedyną bramkę dnia (w 31 min.).

Cracovia prze do wyrównania. Sperling centruje, Kubiński volleyem przenosi. Pomoc biało-czerwonych nie przepuszcza napastników węgierskich na swą połowę. Wolnego za faul bije Sperling bezpośrednio z poza linji pola karnego, Feher łapie. Trudny strzał oddaje Mitusiński, który się przebił przez obronę, bramkarz gości kieruje go na róg. Po kilku, niedochodzących do pól karnych, obustronnych atakach, które nie przynoszą zmiany — sędzia odgwizduje koniec. Cornerów 9:4 dla gości.

Publiczności niespełna 3000 osób. Sędzia — p. Rumpler — niezły.

Święta piłkarskie w kraju

Ruch — Chorzów 3:3 (2:0). Mimo ligowego składu nie udała się Ruchowi rehabilitacja po zimowej porażce. W pierwszej połowie gospodarze górowali znacznie nad przeciwnikiem, przedewszystkiem ofiarnością i wolą zwycięstwa. Po zmianie stron opadli ligowcy z sił, a ambitni i twardzi chorzowcy zdołali wyrównać.

W dalszym ciągu piłkarskich mistrzostw Łodzi rozegrano następujące mecze. Ł. K. S. I-b zasilonym Cyllem, Trzmielą, Pegzą i Tadeusiewiczem z drużyny ligowej zwyciężył klub Turystów, w którego barwach wystąpili już gracze Unionu: Kirszbaum, Durka, Ewald i Sauer, w stosunku 4:3. Mecz ten, jakkolwiek nie stał na wysokim poziomie, miał przebieg bardzo interesujący. Ł. K. S. stale przeważał, mimo to Turyści trzykrotnie prowadzili i przegrali mecz z powodu samobójczej bramki w ostatnich minutach gry. Z winy Cylla zdobywa Hahn dla Turystów pierwszą bramkę, wyrównuje Mikołajczyk z winy bramkarza fioletowych. Drugą bramkę dla Turystów zdobywa również Hahn, poczem, po przerwie podwyższa wynik Chojnacki. Dalej, z rzutu wolnego Stolenwerk zdobywa drugą bramkę dla Ł. K. S-u. Wyrównuje Trzmiela. Samobójcza bramka Turystów przynosi ostatecznie zwycięstwo czerwonym. W. K. S. zwyciężył Bieg w stosunku 4:1. Hakoah odnosi ładne zwycięstwo nad outsiderem klasy A Widzewem w stosunku 5:2. Na czele tabeli stoi Ł. K. S. I-b przed Orkanem, W. K. S-em, Ł. T. G. S. i Hakoahem.

Hasmonea — Ukraina 1:1 (0:1). Mecz towarzyski, rozegrany we Lwowie. Bramkę dla Ukrainy zdobył Kobziar, wyrównał Steuerman. Biały Orzeł — Świteź 3:1 (2:0).

W finale turnieju Korony w Krakowie Wawel pokonał Podgórze 1:0.

Inauguracja sezonu piłkarskiego w Toruniu mecz Gryf — Sokół (Bydgoszcz) zakończył się wynikiem 1:1. Huraganowy wiatr ze śniegiem uniemożliwiał grę. Gryf z graczami byłego TKS miał znaczną przewagę, nie umiał jednak strzelać. Świetnie grał bramkarz Sokoła, Sobieralski.

Na boisku Skry odbył się turniej piłkarski klubów żydowskich. Pierwszego dnia Samson odniósł zwycięstwo nad Barkochbą 3:0 (1:0) zdobywając bramki przez Celnikiera (2) i Nauczyciela (1). Drugiego dnia Gwiazda występująca w osłabionym składzie zwyciężyła Barkochbę 2:0 (0:0), przyczem bramki dla zwycięzców padły ze strzałów Lernera i Górki. Trzeci mecz Makabi — Samson zakończył się mimo przewagi białoniebieskich wynikiem bezbramkowym. Zaszczytny ten wynik zawdzięcza Samson swej dobrej obronie.

Drugi turniej piłkarski rozegrany został na boisku Orła o nagrodę firmy Motor. W zawodach wzięły udział 4 drużyny. Pierwszego dnia Maraton pokonał Hagibor 6:0 (2:0), przyczem Hagibor niezadowolony z orzeczenia sędziego opuścił boisko na 20 min. przed końcem zawodów. Drugi mecz pomiędzy Wolanką a Wekerem przyniósł zwycięstwo Wekerowi 4:0. Drugiego dnia wobec wycofania się Hagiboru odbył się tylko 1 mecz Maraton — Weker o pierwsze miejsce. Zwyciężył Maraton 4:2 (1:2). W drużynie zwycięzców wyróżnił się Frajman, który zdobył prawie wszystkie bramki.

Towarzyskie mecze piłkarskie w Warszawie przyniosły następujące wyniki: Elektryczność — Lawina 11:0, Sokolęta — Warszawianka II 5:5.

Mecz pływacki w Siemianowicach. ufundował z okazji swego jubileuszu jeszcze w r. ub. klub Pływacki Siemianowice puhar wędrowny, o który walczyły zespoły: Cracovii, Katowickiego E. K. S.'u i gospodarzy. W ubiegłym. Zwycięstwo odnieśli gospodarze, osiągając 190 p. Panowie 100 m. klas. — 1) Boguth (EKS) 1:22,2 2) Śliwok (K. P. S.) 1:25.8, 3) Widera (K. P. S.) 1:26,8. 100 m st. dow. 1) Karliczek EKS. 1:07, 2) Walter (P. K. S.) 1.08,6, 3) Sieńkowski 1:09.6. 100 mtr. na wznak 1) Karliczek EKS. 1:21, 2) Frania (K. P. S.) 1:25,5, 3) Machowski (K. P. S.) 1:31,8. Sztafeta 4x100 mtr. st. klas. 1) KPS. 5:46.8, 2) EKS. 5:50.4: 3) KPS. II 6:09.

Panie 100 mtr. klas. 1). Gwoździowna (KPS) 1.44.8, 2) Michalczykówna (13 lat!) KPS. 1:45, 3) Plaskuda (EKS) 1:46.3. 100 mtr. na wznak — 1) Berlikowa (K.P.S.) 1:49, 2) Lariszówna (EKS.) 1:55.6, 3) Machura K.P.S. 2:3.6. Sztafeta 4x100 m. klas. 1) E.K.S. II 7:18.8, 2) K.P.S. 7:20, 3) EKS.I 8:05.

Skoki panów. 1) Breguła (K.P.S.) 73.36 punktów. 2) Ziaja (K.P.S.) 66,78, 3) Bredlich (K.P.S.) 55.08: wśród pan startowała Klausówna (K.P.S.).

Petkiewicz i Kusociński

Trzeci wiosenny bieg naprzełaj Ł. K. S-u wygrał Stanisław Petkiewicz. Łudzono nas do ostatniej chwili sensacyjnym pojedynkiem Petkiewicz — Kusociński, co zwabiło do stadjonu Ł. K. S-u ponad 1500 widzów. Tymczasem przyjechał jedynie Petkiewicz, któremu przeciwstawiła się koalicja 34 innych biegaczy okręgu łódzkiego, Warszawy i Poznania.

Wyniki techniczne biegu były następujące: 1) Petkiewicz (Warszawianka) 15:39.6. 2) Starosta (Zjednoczone) 15:47.4. 3) Krawczyk (Geyer), 4) Wróblewski II (Ł. K. S.), 5) Szczeciński (Geyer), 6) Deka (Geyer). Ogółem bieg ukończyło 27 zawodników. Arndt z Poznania był jednym z ostatnich (24). Zespołowo najlepiej spisał się Geyer, który w pierwszej dziesiątce miał 3-ch zawodników, następnie Kruschender i TUR.

W biegu naprzełaj pań na dystansie 1200 mtr. startowało 9 zawodniczek: 8 z Hakoahu i 1 z Ł. K. S-u, która też zwyciężyła. Bieg wygrała Jadwiga Glażewska, pokrywając wymienioną trasę w czasie 5 min. 6.8 sek., druga była Lajzerowiczówna, która przybyła 20 sekund później, 3) Wierna, 4) Fajnówna. Kondycja fizyczna zawodniczek biegu b. dobra.

II treningowy bieg naprzełaj Ośrodka W. F. w Warszawie rozegrany na łatwej i urozmaiconej trasie (8 klm. pierwsze 4 klm. za prowadzeniem) wygrał bezkonkurencyjnie Janusz Kusociński w 13 m. 59 sek. (ostatnie 4 klm.), 2) Weynar (Sokó) 14:52,6, 3) Ocieplko (AZS) 15:01, 4) Żak (Polonia), 5) Puchalski (Legia), 6) Nowicki (Warszawianka). Bieg w dobrej formie ukończyli wszyscy zawodnicy w liczbie 76.

VIII doroczny bieg naprzełaj poznańskiego Sokoła (3950 mer.) odbył się w pierwsze święto na boisku Sokoła; udział wzięło 37 zawodników z Poznania, Bydgoszczy i Grudziądza. Walka toczyła się między Jakubowskim a Miałkasem. Prowadzenie kolejno się zmieniało, dopiero na ostatnich 200 metrach Jakubowski wspaniałym zrywem rozstrzygnął bieg na swą korzyść, przerywając taśmę w czasie 13:19.8. 2) Miałkas 20 m., w tyle, 3) Robiński (Warta), 4) Janowski (Sokół), 5) Szulerecki (Sokół — Bydgoszcz), zeszłoroczny zwycięzca biegu. Zaznaczyć należy, że w tym sezonie jest to już trzecie zwycięstwo Jakubowskiego w crossach poznańskich; ambitny Sokół znajduje się w doskonałej formie.

Bieg rozgrywany był o puhar wędrowny wiceprezesa poznańskiego okręgu sokolego, Rączkowskiego, którego pogrzeb, smutnym zbiegiem okoliczności, odbywał się właśnie tego samego dnia. Pamięć zmarłego uczczono jednominutową ciszą.

Zejście z boiska na meczu towarzyskim

Garbarnia -- Pogoń 0:2

Pogoń: Albański, Fichtel, Jerzewski, Deutschmann, Kuchar, Hanke, Łagodny, Kossok, Zimmer, Motylewski, Prass.

Garbarnia: Fałkowski: Konkiewicz, Bill; Nagraba, Wilczkiewicz, Augustyn; Bator, Maurer, Smoczek, Pazurek, Joksz.

Nad inauguracją lwowskiego sezonu ligowego zawisło jakieś złe fatum. Po raz drugi już rozgrywka ligowa pada ofiarą złej aury i terenu — rozmiękłego boiska sędzia p. Słomczyński nie chciał uznać za zdatne do gry.

Spotkanie towarzyskie wzięło niestety nieoczekiwany obrót. W 20 min. po przerwie Garbarnia po faulu popełnionym przez Zimmera na Wilczkiewiczu opuściła boisko, nie dając nawet sędziemu p. Olearczykowi możności wymierzenia odpowiedniej kary za przewinienie. Postępek Zimmera, który aż nazbyt często hołduje grze nieczystej i samosądowi, zasługuje bezwzględnie na potępienie, z drugiej strony jednak i krok Garbarni był zbyt pochopny i w praktyce zupełnie niedopuszczalny.

Mimo przegranej krakowianie byli drużyną lepszą. Zdobyli się oni na pomysłową grę zespołową, której brakło jedynie wykończenia, a po części i szczęścia. W sytuacjach bowiem pewnych deską ratunku dla lwowian okazywało się albo błoto, albo też poprzeczka, względnie doskonały Albański. W ataku na plan pierwszy wybijał się Pazurek technicznie pewny, szybki i zwrotny. Smoczek mimo lżejszej wagi, co w danych warunkach stanowiło poważny plus, był mniej widoczny, również Maurerowi nie wszystko się udawało. Wysoki, poważny poziom osiągnęli natomiast skrzydłowi. Obydwaj doskonale się ustawiali, błyskawicznie posuwali się naprzód i popisywali się też niezgorszym strzałem. Poważną podporę stanowiła pomoc, która opanowała sztukę gry konstrukcyjnej i zaopatrywała przednią linję ustawicznie w dobre piłki. Wymienić musimy przedewszystkiem Wilczkiewicza, który jest nietylko pracowity, ale szybki i dobrze orjentuje się: ma on w Nagrabie i Augustynie skutecznych sekundantów. Obrona w stosunku do przednich formacyj przedstawia się nieco słabiej.

Pogoń nie grała dobrze, jednak jak na pierwszy poważniejszy występ nie grała też źle. W akcjach swych była skuteczniejsza i zawsze dość groźną. Jako całość przedstawiała się dość niejednolicie. Całkowicie na wysokości zadania znalazł się Albański, który obronił szereg trudnych strzałów w bardzo dobrym stylu. Obrona, do której miano mało zaufania spisała się nadspodziewanie dobrze. Znaczna poprawę wykazał Jerzewski. W pomocy pierwsze skrzypce dzierżył Kuchar; napad otrzymywał prawie zawsze użyteczne piłki Hanke taktycznie zawsze dobry, cierpi na brak biegu. Gra napadu złożona była bądź to z solowych popisów, bądź to ze sporadycznych akcyj. Napastnikom brak widocznie zgrania i zrozumienia się. Na rozstrzepienie napadu wpłynęła też słaba forma Zimmera, który nie umiał powiązać go w jedną całość, a ponieważ Łagodnemu również mało co się udawało, więc też Kossok skazany był na własne siły. Niestety jednak i Motylewskiemu udzieliła się nawyczka Kossoka — zbytnie dryblowanie. Do najsłabszych punktów należał również Prass.

Gra rozpoczęła się z miejsca atakami Garbarni, którym Pogoń przeciwstawia skuteczną grę destrukcyjną. Napad ogranicza się wyłącznie do sporadycznych akcyj, oraz solowych prób Kossoka, który w 10-ej min. ściąga na siebie kilku graczy, przerzuca piłkę Motylewskiemu i... Fałkowski kapituluje poraz pierwszy. Zdobycie pierwszej bramki przynosi znaczne ożywienie. Garbarnia wciąż ma więcej z gry, jednak i Pogoń nie próżnuje. Do przerwy wynik się nie zmienia.

Po pauzie gra bardziej się wyrównuje, wbrew oczekiwaniom Pogoń gra lepiej i w 15-tej min. Motylewski dobija ładny rzut wolny Kossoka. Garbarnia jest widocznie speszona. Gra staje się chwilami ostra, szczególnie między Zimmerem a Wilczkiewiczem dochodzi do częstszej „wymiany zdań", w której ostatnie słowo zachowuje niestety gracz miejscowych, dzięki czemu następuje w 20-tej min. wspomniany na wstępie incydent i gra kończy się przedwczesnem odgwizdaniem jej przez sędziego.

Widzów około 2.000. Sędzia p. Olearczyk.

Międzyklubowy mecz bokserski Skoda — Gwiazda rozegrany w lokalu Skody zakończył się zwycięstwem gospodarzy 6:4.

Ping-pongiści warszawskiej YMCA rozegrali we Lwowie pięć meczów, przegrywając z Hasmonea 1:4 i 2:3, z Triumfem 1:4, a zwyciężając z Kadurem 4:1 i z Syonistem 3:2.

Tłoczyński powrócił po trzymiesięcznym blisko pobycie na Rivierze do kraju. W okresie świąt przebywał on w Poznaniu, w piątek przybędzie do Warszawy i rozpocznie trening pod kierunkiem Stubego.

Konsul polski w Morawskiej Ostrawie, dr. Ripa został mianowany honorowym członkiem Morawskiej Slavii (Brno). Oto jeszcze jeden dowód zacieśniających się stosunków polsko-czeskich

XXII-gi Konkurs „Przeglądu Sportowego"

Zegar boiskowy „Omega" przeznaczam dla Klubu

....

Imię i Nazwisko

....

Adres

....

O puhar teatru Qui-Pro-Quo

Dwa mecze Polonia — Legja 4:2 i 0:3

Po raz pierwszy od wielu lat Warszawa nie oglądała na święta Wielkiejnocy drużyny zagranicznej. Zamiast tego dwie czołowe drużyny stolicy zorganizowały dwudniowy turniej o puhar ofiarowany przez dyrekcję Qui Pro Quo.

Że myśl była szczęśliwa, świadczyły o tem wypełnione trybuny stadjonu Legji w pierwszym dniu (5.000 osób). Niestety w drugim dniu, padający bez przerwy deszcz odstraszył widzów, którzy zebrali się już w ilości dość skromnej.

Organizacja imprez wypadła bardzo udatnie. Przed meczem Jarosy, conferencier Qui Pro Quo, wygłosił zabawne przemówienie, poczem artystki i artyści tego miłego teatrzyku zeszli na boisko, gdzie obdarowali graczy obu drużyn wiązankami kwiatów.

Poziom sportowy zawodów był naogół wysoki. Mimo początku sezonu, obie drużyny w pierwszych grach ligowych przypomniały sobie już wiele ze swych umiejętności, to też w ciągu 3-ch godzin gry potrafiły widzów naprawdę zainteresować. Poważne zastrzeżenia można mieć jedynie co do atmosfery, w jakiej toczyła się walka. O nastroju towarzyskim nie było w niej mowy. Obie drużyny szły do boju całą parą, walczono ząb za ząb, oko za oko, tak jakby obie drużyny, miast długich miesięcy walk mistrzowskich, miały przed sobą sezon zimowy.

Polonia, bez chorego Ałaszewskiego i Malika wstawiła do swych szeregów dwu nowych graczy: Odrowąża z drużyny I-b n lewą pomoc i wychowanka Czeladzi sosnowieckiej Starzyckiego na prawego łącznika. Pozatem środek pomocy zajął Kaczanowski, tak że skład jej w pierwszym dniu brzmiał: Kisieliński; Miączyński, Bułanow; Seichter, Kaczanowski, Odrowąż; Szczepaniak, Starzycki, Ogrodziński, Pazurek, Suchocki.

Legja przeciwstawiła im zestawienie: Żukowski; Jesionka, Martyna; Brożek, Cebulak, Nowakowski; Wypijewski, Szaller, Nawrot, Ciszewski, Rajdek.

Początkowa przewaga wojskowych dość szybko mija i Polonia zdobywa przewagę w polu. Jej ataki opierają się głównie na dobrze usposobionym Pazurku, którego dribblingi i przeboje wnoszą raz po raz niepokój do szeregów wojskowych. Świeżo pozyskany Starzycki, gracz o doskonałych warunkach fizycznych, trochę może ciężki i nieco za wolny, ale ostry w walce, odważny i agresywny, ciągnie naj przód prawą stronę napadu. Jego współgranie z pomocą, przyjemna technika uderzenia, oraz niezła orjentacja, rokują graczowi temu po nabraniu rutyny i zgraniu się z kolegami piękną przyszłość.

Po 33-ch minutach gry bezbramkowej, Pazurek przebija się lewem skrzydłem, dośrodkowuje piłkę, a nadbiegający Starzycki lokuje ją w siatce.

Trybuny wypełnione publicznością o nastroju mocno świątecznym denerwują się bardziej niż gracze: co chwila wybucha na nich jakiś skandal, a krzyki dopingujące obie drużyny raz po raz lecą na boisko.

Na rewanż Legji nie trzeba długo czekać: atak lewą stroną, Nawrot znajduje się przy piłce i płaski krótki strzał siedzi w siatce, dzięki o ułamek za późnej robinzonadzie Kisielińskiego.

Tymczasem musi opuścić boisko Martyna, który przy strzale Szczepaniaka nadstawia nieszczęśliwie nogę i ulega kontuzji. Miejsce jego zajmuje Nowakowski, którego w pomocy zastępuje Szaller; w napadzie gra Przeździecki I, a w pomocy Przeździecki II.

Po przerwie sytuacja zmienia się o tyle, że gra w polu bardziej się wyrównywa. Ataki Polonji są jednak bardziej groźne. Zwłaszcza Pazurek załazi za skórę defensywie wojskowych i w rezultacie zdobywa dwie dalsze bramki dla Polonii. Sukces czarnych powiększa po paru minutach Suchocki. lokując piłkę w siatce Legji po raz czwarty.

Teraz zieloni rozpoczynają finisz, który na minutę przed gwizdkiem końcowym przynosi im ze strzału Przeździeckiego I drugi punkt.

Grę prowadził kpt. Baran naogół dobrze.

W drugim dniu składy drużyn przedstawiały się następująco:

Legja: Skwarczyński; Jesionka, Zajączkowski; Szaller, Cebulak, Nowakowski; Pürschell, Przeździecki I, Nawrot, Ciszewski, Wypijewski.

Polonia: Korniejewski; Miączyński, Bułanow; Kahan, Kaczanowski, Odrowąż; Szczepaniak. Starzycki. Ogrodziński, Pazurek, Suchocki.

Ciężki teren dla lepszej technicznie Legji jest zawsze handicapem, zwłaszcza że Nawrot czuje się w błocie strzałowo doskonale. To też w tym dniu Polonia miała, zwłaszcza w ofensywie, bardzo mało do powiedzenia.

Kaczanowski zmęczony poprzednim meczem, stanowił tym razem wyraźną lukę na środku pomocy, a napad nie zdołał skonstruować żadnej naprawdę wartościowej akcji. To też cały ciężar walki spoczął tym razem na barkach trio obronnego i bocznych pomocników.

Wojskowi w przeciwieństwie do Polonii mieli swój dzień. Ich drużyna pracowała w ciągu pełnych 90-u minut jak dobrze zmontowana maszyna, w której jedynem słabem ogniwem był Nowakowski w pomocy. Tak samo obaj skrzydłowi napadu Wypijewski i Pürschell nie mogli się wznieść do wyjątkowo wysokiego poziomu pozostałych swych kolegów.

Na czoło drużyny wojskowych wybił się Cebulak, który w oba dni wzniósł się na wyżyny dotychczas u niego nieoglądane. Jego stoping, rozdawanie piłek, takling, zwrotność i wytrzymałość nie pozostawiały nic do życzenia.

Szaler imponował szybkością i odwagą w grze; niestety gra on wyjątkowo nieczysto, posługując się ciągle rękami i od czasu do czasu umyślnie faulując.

To samo niestety trzeba powiedzieć o Nawrocie, którego intencje w grze są zawsze jaknajgorsze. Nawrot stale walczy o piłkę w ten sposób, aby jeśli nie unieszkodliwić przeciwnika, to w każdym razie pokopać po kostkach — ile się tylko da. Fakty te są tem bardziej ubolewania godne, że obaj gracze wymienieni operują tak wielkiemi walorami czysto sportowemi, iż te niegodne metody walki są im doprawdy zupełnie w grze zbyteczne.

W meczu tym do przerwy walka była naogół wyrównana, z pewną przewagą Legji w polu.

Po przerwie sytuacja zmieniła się zasadniczo: wojskowi owładneli boiskiem i gnietli niemal bez przerwy. Tyły Polonji trzymały się jednak świetnie, a hat-trick, trzy bramki strzelone kolejno przez Nawrota zapisać on może niemal w stu procentach na konto swego nieprzeciętnego talentu i umiejętności.

Zwłaszcza dwie ostatnie bramki były swego rodzaju majstersztykami. Pierwsza padła, gdy Bułanow odkopując piłkę w tył, trafił w nadbiegającego Nawrota, a ten momentalnie wystartował i zdobył punkt. Trzecia bramka była konsekwencją walki Nawrota z Miączyńskim — obaj gracze padli na oślizgłem boisku, lecz Nawrot momentalnie wstał i znów strzelił niezawodnie. Punkt pierwszy nie był też łatwy do uzyskania, gdyż padł z centry Wypijewskiego, przedłużonej przez Nawrota ze zmianą kierunku.

Ciszewski, w przeciwieństwie do Nawrota, mniej zapędzał się pod bramkę, lecz próbował szczęścia w licznych, a bardzo celnych strzałach. likwidowanych przez Korniejewskiego.

Jedyną pewną okazję do uzyskania punktu miała Polonia, kiedy Ogrodziński znalazł się sam z piłką pod bramką. Jego powolność i brak decyzji strzałowej pozwoliły jednak obu obrońcom dojść do Ogrodzińskiego w chwili strzału i unieszkodliwić jego przebój.

Identyczna sytuacja miała miejsce z Ciszewskim. którego dogonił w sposób wprost imponujący Bułanow.

Sędzia p. Grabowski nie wykazał się dobrą formą.

Wobec zdobycia przez obie drużyny po 2 punkty (stosunek bramek w regulaminie puharu Qui Pro Quo nie gra roli), o zdobyciu go zadecyduje jeszcze trzecie spotkanie obu drużyn.

Przy okazji musimy wspomnieć o niezwykle niemiłym incydencie, jaki miał miejsce podczas pierwszego meczu. Oto przy wejściu bileterzy nie chcieli wpuszczać, ani sędziów, ani graczy, ani członków PZPN-u, Ligi i t. d. Okazało się, że nowe kierownictwo stadjonu wbrew regulaminom pozwoliło sobie na to nieszczęśliwe posunięcie, rozsyłając jakoby znikomą ilość biletów wymienionym instytucjom w ostatniej chwili.

Energiczna interwencja prezesa PKS-u, inż. Przeworskiego, który zagroził, że dopóki nie zostaną wpuszczeni na stadjon wszyscy legitymujący się jako sędziowie, nie pozwoli żadnemu członkowi K. S. prowadzić meczu, była zimnym tuszem, który przyprowadził zarządcę stadjonu do przytomności.



WĘGRZY W KRAKOWIE
W środku drużyna III Kerulet z Budapesztu. Po bokach dwa momenty z obfitego w bramki meczu z Wisłą, wygranego przez Węgrów w stosunku 4:3.

Ruch zwycięża Lechję 5:0

Mimo słabej formy, ślązacy górują zupełnie nad benjaminkiem Ligi

Święta wielkanocne stały na Śląsku pod znakiem pierwszego występu jedynego śląskiego reprezentanta w lidze. Spotkanie to wywołało zrozumiałe zainteresowanie i zgromadziło wiele publiczności.

Drużyny wystąpiły w swych najlepszych składach.

Lechja: Zborowski; Pająk, Oracz; Bogusz, Wasiewicz, Mielnicki; Tustersiewicz, Kruk, Czudżak, Rusiecki, Ulrich; rez. Kuncewicz.

Ruch: Mazur; Kacy, Kusz; Badura, Gąsior, Dziwisz; Urban, Buchwald, Peterek, Sobota, Włodarz; rez, Kałuża.

Spotkanie wykazało przedewszystkiem ogromną różnicę poziomu gry obu zespołów. Lechja przedstawia się bardzo słabo i absolutnie nie kwalifikuje się do szeregów polskiej ekstraklasy piłkarskiej; stoi ona na poziomie słabej śląskiej klasy A. Jedynie obrona Lechji stała na wysokości ligowej, a Pająk wyróżniał się specjalnie dodatnio. Tylko obrońcom zawdzięcza drużyna lwowska stosunkowo niską cyfrowo porażkę. Pomoc pracowała ofiarnie, jednakże nieudolnie i po przerwie opadła zupełnie na siłach. Najsłabszą linją lwowian był atak, grający beznadziejnie. Napastnicy kopali bezmyślnie piłkę i nie przeprowadzili ani jednej przemyślanej akcji. Przez cały czas gry oddał atak Lechji jeden jedyny strzał na bramkę gospodarzy, i to mniejwięcej z połowy boiska. Gracze lwowscy ani razu nie przekroczyli linji pomocy Ruchu, którego tyły, bramkarz i obrona, były w dosłownem znaczeniu bezrobotne.

Chociaż drużyna Ruchu nie była w najlepszej formie, gra robiła wrażenie raczej treningu na jedną bramkę, niż spotkania dwu ligowych zespołów.

Szczególnie słabą formę wykazali Peterek i Gęsior, obydwaj jakby zdenerwowani, a przedewszystkiem zbyt powolni. Ogólnie napastnicy miejscowi zbytnio się nie wysilali, przetrzymywali zbyt długo piłkę, bawiąc się w przesadne hyperkombinacje, a strzelali jedynie od niechcenia. A sytuacje co chwilę mieli tak dogodne, że mogli byli bez trudu wygrać w stosunku conajmniej o 100 procent wyższym. Mile wyróżnili się ofiarnością i ruchliwością Urban, Buchwald i Włodarz, specjalnie ten ostatni przedstawia dzisiaj najlepszą polską klasę.

Od początku gry mają gospodarze wyraźną przewagę, lecz nie mogą jej z powodu niecelnych strzałów uwidocznić cyfrowo. Dopiero w 21-ej minucie zdobywa Peterek z podania Urbana pierwszy punkt dla swoich barw. W 36-ej minucie podwyższa Włodarz stan posiadania główką ze strzału rożnego. Te pierwsze dwie bramki były najładniejsze ze wszystkich zdobytych. Dalsze ataki gospodarzy nie przynoszą do przerwy sukcesu.

Po zmianie stron przynosi już 6-ta minuta trzecią bramkę dla Ruchu, zdobywa ją Buchwald z podania Soboty. Daleki strzał Peterka grzęźnie w 21-ej minucie w siatce gości wbrew obliczeniu ich bramkarza, sprawcą był właściwie wiatr, zmieniający kierunek lotu piłki. 5 minut później ustala wynik dnia Buchwald z podania Soboty.

Goście próbują teraz rozpaczliwie zmienić wynik, ale nieudolność napastników i ich prymitywna gra, nie pozwala im na żaden sukces. Pod koniec gry przestrzeliwuje jeszcze Peterek jedenastkę.

P. Seidner z Krakowa bardzo dobrze sędziował; miał on coprawda ułatwione zadanie, gdyż gra była prowadzona nadzwyczaj fair.

Przed meczem odbyło się przywitanie gości, a na pamiątkę ich pierwszego występu ligowego na Śląsku, wręczyli im gospodarze statuetkę piłkarza z bronzu.



LEGJA I POLONIA
walczyły w Święta Wielkanocne o puhar teatru Qui pro Quo bez wyniku. Pierwszy mecz wygrała Polonia 4:2, następującego dnia Legja zrewanżowała się swej zaciętej rywalce i zwyciężyła 3:0.



NOWI MISTRZOWIE PIĘŚCIARSCY WIELKOPOLSKI
od prawej stoją: Romański (Sok.); Forlański (Warta). Czerniak (HCP). Aniola, Arski, Majchrzycki, Wiśniewski, Tomaszewski (wszycy Warta).



NAJLEPSI BOKSERZY ŚLĄSKA
od prawej stoją: H. Sadłowski, Hauf, Moczko, Kokot, Rudzki. Zachlot. Wrazidło. Wieczorek i Wocka. Brak wagi półciężkiej.

M. KRYNICKI

Przed sezonem samochodowym

Przegląd ważniejszych imprez na torach i szosach całej Europy

Sezon samochodowy rozpoczyna się na dobre dopiero w kwietniu, gdy nikną ostatnie ślady zimy, tej najzawziętszej przeciwniczki automobilistów. To też na początku kwietnia nie od rzeczy będzie uprzytomnić sobie, co niesie nam sezon automobilowy w r. b., jakie imprezy rozegrane będą na torach i szosach całego świata.

Rozpoczniemy od tych imprez które są zawsze największą atrakcją sezonu automobilowego, to znaczy od wielkich Grand Prix międzynarodowych.

Pokaźną ich listę otwiera słynny wyścig o Grand Prix Monaco, który rozegrany zostanie w dniu 19 kwietnia na ulicach w Monte Carlo. Sądząc z zainteresowania, jakie wyścig ten obudził, na starcie jego nie zabraknie z pewnością żadnego ze znanych asów europejskich. Podczas wyścigów funkcjonować będzie totalizator.

10 maja elita kierowców europejskich po raz 22 zmierzy swe siły w najtrudniejszym wyścigu świata Targa Florio na Sycylji. Organizatorzy tej imprezy mają obecnie szalone kłopoty, gdyż cyklon, który niedawno przeszedł nad Sycylją zdemolował doszczętnie część toru Madonie, tak, że przypuszczalnie wyścig będzie w tym roku puszczony po innej trasie.

W święto narodowe Stanów Zjednoczonych, to znaczy 30 maja odbędzie się dorocznym zwyczajem wyścig o Grand Prix Indianopolis. Następnego dnia wyścig o Grand Prix Rzymu, który odbędzie się przypuszczalnie już na torze wspaniałego autodromu kończonego obecnie z gorączkowym pośpiechem w porcie lotniczym w Littorio.

W dniach 5 i 6 czerwca, na torze położonym w Phoenix Parku w Dublinie, rozegrane będą wyścigi o Grand Prix Irlandji. 7 czerwca ma się odbyć wyścig o Grand Prix Francuskiej Wystawy Kolonjalnej. Zawody o Grand Prix Francji wypadają w tym roku również w czerwcu, gdyż odbędą się 21 tego miesiąca w autodromie Montlhery pod Paryżem.

Na dnie 4 — 5 oraz 12 lipca przewidziane są wyścigi o Grand Prix Belgji dla samochodów sportowych i wyścigowych. 5 lipca odbędzie się wyścig o Grand Prix Rzeki Marny w Reims, a 19 lipca, na słynnym torze Nürburg Ring, wyścig o Grand Prix Niemiec.

6 września miał się odbyć wyścig o Grand Prix Italji, jednak, według ostatnich wiadomości, termin tej imprezy został przyspieszony. Odbędzie się ona, na torze autodromu w Monza, w dniu 24 maja.

Ostatniemi w sezonie będą wreszcie wyścigi o Grand Prix Czechosłowacji na torze im. Prezydenta Masaryka (27 września) i o Grand Prix Hiszpanji (4 października). Ten ostatni wyścig stoi pod znakiem zapytania, ze względu na sytuację polityczną w Hiszpanji.

Oprócz tych wyścigów, noszących oficjalną nazwę Grand Prix, odbędzie się jeszcze cały szereg wyścigów długodystansowych, jak włoski wyścig tysiącmilowy (12.IV), wyścig dokoła Sycylji (3.V), wyścigi uliczne we Lwowie (7.VI), wyścigi 24-godzinne w Mans (13—14.VI) i wiele innych, na których wymienienie nie starcza już miejsca. Pozatem odbędzie się również wiele wyścigów, które nie uzyskały zaszczytnego tytułu zawodów międzynarodowych.

Osobną kategorję wyścigów stanowią krótkodystansowe wyścigi górskie. Na wymienienie zasługują tutaj te wszystkie wyścigi, które zaliczone zostały w skład rozgrywek o Mistrzostwo Górskie Europy. Są to następujące imprezy: wyścig na Rabassada w Hiszpanji 17.V, wyścig Zbraslav - Jiloviste w Czechosłowacji 31.V, wyścig Malchamp w Belgji 7.VI, wyścig na Kessel w Niemczech 14.VI, wyścig Suze-Mont Cenis w Italji 5.VII, wyścig na Shelsley Walsh w Anglji 11.VII, nasz Wyścig Tatrzański 16.VIII, wyścig w Berninie w Szwajcarji 23.VIII, wyścig na Ventoux we Francji 30.VIII, wyścig na Semmeringu w Austrji 13.IX, wyścig na Schwab na Węgrzech 20.IX i wyścig na Feleac w Rumunji 27.IX.

Wielkie konkursy turystyczne czyli raidy samochodowe są znacznie mniej liczne w kalendarzu międzynarodowym. Na czoło tych imprez wysuwają się: raid na przestrzeni 10.000 kilometrów, organizowany przez Automobilklub Niemiec między 22 maja a 4 czerwca, dalej raid rumuńskiego Automobilklubu, urządzany w dniach 1—8 czerwca. nasz raid międzynarodowy Automobilklubu Polski (21—28.VI) i wreszcie raid alpejski, przechodzący przez terytorja pięciu państw: Szwajcarji, Niemiec, Austrji, Francji i Italji (1—7.VIII).

Oprócz tych wielkich zawodów międzynarodowych odbywać się będą na całym świecie setki innych imprez automobilowych: raidów, wyścigów, wystaw, konkursów piękności karoseryj, konkursów zręcznej jazdy lub oszczędności w zużyciu paliwa, które to imprezy, choć nie wzbudzają równie wielkiego zainteresowania, ani nie wypadają tak wspaniale, jak wielki Grand Prix międzynarodowe, przyczyniają się temniemniej do zwracania uwagi ogółu na żywotność i znaczenie automobilizmu.

Zacznijmy grać w golfa

Sport który zagranicą pasjonuje miljony, w Polsce jest nieznany

Gdzieś w październiku ubiegłego roku pojawił się w pewnym poczytnym tygodniku artykuł, wzywający do urządzenia na wzór zachodu toru golfowego w Zakopanem i to w wielkim stylu. Miało to być przynętą dla cudzoziemców, a jakiś paryski specjalista złożył już nawet ofertę. Chodziło tylko o to, aby „czynniki miarodajne" jaknajprędzej tę myśl zrealizowały.

O ile mi wiadomo artykuł ten pozostał bez echa. I słusznie, bo urządzenie obecnie w Polsce pierwszorzędnego toru równałoby się wyrzuceniu kilkudziesięciu tysięcy złotych bez najmniejszej korzyści, ani dla sportu, ani dla Zakopanego. Któż miałby z toru tego krzystać, skoro u nas nikt prawie golfa nie znał skoro nie możnaby znaleźć nawet rutynowanego „caddiego" (chłopca do noszenia kijów).

Nie tędy droga do... golfa; Naprzód trzeba, aby u nas wogóle golfa poznano, aby zaczęto grać, aby się golf przyjął i rozpowszechnił. Na to trzeba wprawdzie czasu, ale wcale nie potrzeba przedsiębiorstwa paryskiego, bo ci, co mają być pionierami golfa u nas, muszą mieć możność poznać go i ćwiczyć prawie że za darmo. A o to przy dobrych chęciach bardzo łatwo.

Tor do nauki i zwykłej gry można sobie samemu urządzić kosztem paruset złotych. Kilka hektarów suchego pastwiska, które może być pagórkowate lub faliste i nieco zadrzewione, wystarczy na normalny „9-holowy" tor, bez zmniejszenia uroku gry. Nawet bydło może się dalej paść na torze. Brakiem toru pierwszej klasy nie można się zniechęcać. Wszak w Anglji na tory pierwszej klasy nie puszczą żadnego gracza, którego handicap przekracza 18. A takich właśnie są miljony! Zwykły śmiertelnik musi grać na tak zwanym „practice course" t. j. na torach podobnych do naszych.

Jeżeli nasze liczne towarzystwa sportowe pozakładają takie tory, jeżeli w miarę możności zaopatrzą się w pewien zapas clubów (lasek do gry) i piłek, aby ułatwić każdemu pierwsze kroki bez znaczniejszych kosztów, to golf rozpowszechni się u nas jak na to zasługuje, będzie zyskiwał coraz więcej zwolenników, zaczną się wyłaniać talenty, wyrobią się gracze, mogący już mieć pretensje do pewnej klasy. Wtedy — po latach, nie dzisiaj — zaczniemy myśleć o zebraniu funduszów na budowę toru w wielkim stylu.

Od przeszło sześciu wieków golf, jedyna „Grand Game" rozpowszechnia się na całym świecie w zawrotnem tempie i zajmuje na zachodzie należne mu pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi grami sportowemi. Przy matematycznie wyrzeźbionej technice absorbuje równie umysł, jak cały system fizyczny grającego, od zbiorowego wysiłku wszystkich mięśni aż do najdelikatniejszych działań prowadzi gracza wśród ciągłych sportowych emocyj od początku do końca. To też nic dziwnego, że zyskuje corocznie tysiące i tysiące adeptów.

W Stanach Zjednoczonych jest obecnie 5.856 klubów, mających własne tory, graczy jest przeszło 2,000,000, a ilość ich powiększyła się w ostatnim roku o 20 proc. W jednem mieście Glasgow w Szkocji, w kolebce golfa, grało na torach publicznych w roku 1930 223.786 osób, o 38.000 więcej aniżeli w roku poprzednim. Golfiarze w Stanach wydali w roku 1929 na sprzęt 3,589,750 funtów sterlingów, co oznacza wzrost o 43 proc. w porównaniu z rokiem 1927. Samych piłek importowano w roku 1929 z Anglji 2,550,000 sztuk, wartości około 161,000 funtów (około 700,000 zł.). Trener klubu w Aqua Calientę pobiera 15,000 dolarów rocznej pensji. Tych kilka cyfr, zaczerpniętych z miesięcznika „Golfing" jest wymownym dowodem znaczenia, jakie golf w świecie sportowym zajmuje, a zajęta pozycja świadczy o wszystko przezwyciężającej sile jego uroku.

Nad tem pomyśleć byłby teraz właśnie czas stosowny. Bo przecie trzeba raz wyzwolić się z dotychczasowego zacofania i zaznajomić się nareszcie bliżej z tą prawdziwą perłą wszystkich gier sportowych.

Z Touring Klubu

Raid samochodowy i motocyklowy Polskiego Touring Klubu do Spały, zapowiedziany na pierwszą niedzielę po świętach przemienia się w olbrzymią manifestację świata motorowego w hołdzie Panu Prezydentowi Rzplitej. Ilość napływających zgłoszeń już dziś stanowi w stosunkach polskiego sportu motorowego rekord. Jak się dowiadujemy, prócz znacznej ilości zgłaszanych samochodów, biorą też masowo udział członkowie zaproszonych na raid klubów motocyklowych Legja i Pol. Klub Motocyklowy.

Do komisji sędziowskiej raidu zaproszono pp.: ministra robót publicznych Neugebauera, szefa kancelarji cywilnej Prezydenta d-ra Chełczyńskiego i wojskowej płk. Głogowskiego, prezesa Polskiego Touring Klubu d-ra Góreckiego, prezesa Polsk. Zw. Motocyklowego, gen. Roupperta i prezesa Związków Sportowych płk. Ulricha, oraz płk. Kossakowskiego.

Program pobytu uczestników raidu w Spale przedstawia się następująco: Po przybyciu do Spały, biorące udział pojazdy uszeregowane w korowodzie przedefilują przed Panem Prezydentem, poczem zawodnicy zostaną P. Prezydentowi przedstawieni. Kierownictwo zamku spalskiego podejmie następnie sportowców śniadaniem, po którem udadzą się w powrotną drogę do Warszawy. Wszyscy uczestnicy nabędą prawo do pamiątkowej plakiety, przyczem zawodnicy o najmniejszych ilościach punktów karnych otrzymają cały szereg cennych nagród.

Ponieważ wpisowe wynosi tylko 10 zł., należy się liczyć z olbrzymim udziałem zawodników. Po bliższe informacje odsyłamy do sekretarjatu komisji sportowej, Bagatela 3, tel. 841-27.

Nowy zarząd Białostockiego OZLA jest następujący: prezes pułk. Błocki, vice-prezesi: p. p. Ludertowicz M. i Lewin, sekretarz por. Pracki H. Białystko liczy osiem klubów. Najpotężniejszym ilościowo jest ŻKS, jakościowo — ŻMW, do którego należy m. in. E. Luckhaus. Sezon lekkoatletyczny otwiera się 12.IV biegiem naprzełaj o mistrzostwo okr. 1.VII przyjeżdża tu na dwumiesięczny pobyt trener PZLA, p. Cejzik.

Białostocki OZPN posiada 8 klubów A kl., z czego Białystok — 4. Rozgrywki rozpoczynają się 12 kwietnia. Mistrz okręgu, drużyna WKS 42 p. p., została znacznie osłabiona wyjazdem najlepszych graczy.

Sprawa meczu Jedność — Kongresówka zakończonego sensacyjnym wynikiem 28:3 została wreszcie definitywnie zamknięta. W wyniku dochodzeń kierownicy sekcji p. n. Jedność i Kongresówki zostali usunięci od wszelkich urzędów piłkarskich na terenie okręgu warszawskiego na przeciąg 3 lat. Niezależnie od tego p. Waltenberg (kierownik sekcji p. n. Jedności), został ukarany dyskwalifikacja 2 letnią jako gracz.

Stołec na kl. C.

Konferencja klubów klasy C WOZPN odbyta w dn. 26 marca r. b. powzięła odnośnie gier mistrzowskich następujące uchwały:

1) Całą ilość klubów klasy C dzieli się na dwie grupy, z których każda ma równe prawa odnośnie wejścia do klasy B. W podgrupach każdej z grup ma być po 6 klubów, przyczem eliminuje się czynnik losowania, a zaprowadza się podział tak uskuteczniony, by uzyskać możliwie równe podgrupy. Ostatnie dwa kluby z każdej grupy po rozgrywkach spadną na rok 1932 do nowoutworzonej klasy D. Tak samo nowoutworzone kluby zalicza się do klasy D. Konferencja zwróciła się pozatem do zarządu, by zmienił swą uchwałę odnośnie klasy B w tym kierunku, by liczyła 24 kluby, z których 2 wchodziłyby do klasy A, 4 zaś spadały do C.

Konferencja delegatów klubowych odbyta w dn. 27 marca ustaliła niżej wyszczególniony skład grup przy rozgrywkach mistrzowskich.

Grupa A. I podgrupa: Kongresówka, Siła (Żyrardów), ŻKS (Pruszków), Ceratowianka, Hasmonea, Jur; II, Huragan, Olimpja (Wołomin). Przedświt, Hapoel, Grochów, Jawor; III Pogoń (Grodzisk), Kraft (Grodzisk), PZS, Żar, Solecki K. S., IV Maraton, Echo (Żyrardów), Kraft (Żyrardów), Laur, Union, ZKS.

Grupa B. V podgrupa: Jedność, Mazovia (Mińsk Mazowiecki), Orlęta, Biegun, Weker, Lechja; VI — Ordon, Siła (Wołomin), Jutrznia, Błyskawica, Sparta, Młot; VII — Robur Start (Ożarów), Mazur, Wolanka, Hagibor Żoliborzanka; VIII — OKS (Otwock), Przyszłość, Potęga, Balfinja (Głuchoniemi), Zorza.

Zwraca uwagę brak zgłoszenia AKS.

Zaległości składkowe w ZPTK wynoszą horrendalną sumę 9.000 zł., podczas gdy całoroczny obrót budżetowy zamyka się cyfrą 8.000 zł.

Przydałaby się silniejsza ręka w egzekwowaniu należności.

Zarząd W. T. C. na rok 1931 ukonstytuował się w sposób następujący: Prezes Słojewski Seweryn, v.-prezesi: Lange R. i Orłowski Mieczysław, sekretarze: Biedrzycki P. i Gójski S., gospodarze: Sumowski K. i Wapiński W., kapitanowie: Konieczny W. (sportowy). Skrzypek E. (torowy), Szamotulski S. (turystyczny), księgowy: Gołębiowski F., skarbnik: Puchalski J.

W. Stanisławski

SKOK

Nowela narciarska

Zaraz po przyjeździe do Zakopanego Maks kupił narty. W pensjonacie podziwiano jego wspaniałą minę i fachowy ruch, z którym klepał drzewo, objaśniając zebrane towarzystwo na temat: jak powinny wyglądać dobre „deski".

— Hikora; to jest hikorowy autentyk — zapewniał stanowczym głosem.

Kiedy się obudził następnego dnia rano, wpadła mu w uszy, prowadzona pod drzwiami rozmowa:

— Pan Maks już pewnie na Giewont poszedł

— Czy to możliwe — dziwił się kobiecy dyszkancik — na nartach na Giewont?

— Słyszałaś, jak on się nawet na drzewie do nart zna? Tylko spojrzał na swoje... jak on to mówił... aha! na swoje „deski", to ani się namyślił tylko powiedział: „hikora"!

Maks poczuł się dumny. Tylko jak sobie dać radę z tym Giewontem! gdzie to wogóle jest. Maks był poraz pierwszy w Zakopanem.

Jeszcze z tą hikorą, to było łatwiej — myślał — bo przeczytał o niej w podręczniku narciarskim i cenniku firmy Nartkowicz i S-ka, ale gdzie jest Giewont.

A w pensjonacie jest tyle pań, że niewypada się tak blamować.

— Uf — jęknął zgnębiony, gdy przypomniał sobie śliczne oczy pani Zizi — żebym wiedział, co to jest Giewont, tobym poszedł na niego!

Usiłował sobie przypomnieć, czy kiedykolwiek nie słyszał czegoś o Giewoncie — ale rzeczywiście nie słyszał: w Dolnym Zaklikowie nikt nigdy nie wymówił przy nim ani słowa na taki dziwny temat. Zakopane, narty i tytuł podręcznika narciarskiego zapisał mu doktór.

Ubrany w sportowy garnitur, przejrzał się Maks w lustrze i z nartami pod pachą — aby nie tracić fasonu — zszedł na śniadanie.

— Pan jeszcze nie w górach? — powitało go pytanie pięknej pani Zizi.

— Gorzej — pomyślał Maks, ale rzekł łagodnie, stawiając z trzaskiem narty: — Góry? w góry? Pani się pytała o... o góry? tak, a właściwie nie, tylko...

— No, no — zaśmiała się urocza pani Zizi — stary wyga zaspał i wstyd mu się przyznać — i pogroziła filuternie ślicznym paluszkiem.

Maks poczuł, że rzucono mu, jak tonącemu koło ratunkowe.

Pani Zizi była czarująca i Maksem wyraźnie zachwycona. Maks gotów był już dla pani Zizi dowiedzieć się co to jest Giewont i pójść na niego.

— Mistrzu! — wpadła do pokoju słodka panna Kiki — jedziemy razem na narty!

— Tak! tak! — potwierdziły chórem inne panie.

Maks poczuł, że robi mu się słabo.

— Ah, pan pewnie miał jakieś swoje plany...—wybawiała go poraz drugi z opresji pani Zizi.

Maks milczał zmieszany.

— Ależ nie gniewamy się...— zawołały panie.

— Mistrzu! — dodała akcentując to słowo urocza pani Zizi.

Maks miał ochotę zemdleć.

— To wszystko przez te przeklęte „hikory" — myślał z rozpaczą o początku wczorajszej karjery na „starego wygę".

— Ja, ja chciałem na ten Giewont — wykrztusił, nie wiedząc co się z takim właściwie robi.

Panie zgodziły się, że pojadą z Maksem jutro na Lipki uczyć się „krystjanji".

Zlany zimnym potem stanął Maks na ulicy. Co u djabła za Giewont? —myślał — wszyscy o tem mówią, ja tylko nic nie wiem o nim.

Uczuł się zawstydzony, ale postanowił zrobić bohaterski wysiłek.

— Uprzejmie przepraszam — zagadnął nieśmiało jakiegoś przechodzącego narciarza — czy pan czasem nie wie.. czy... gdzie jest ten... Giewont?!

— Krupówki, nie dochodząc do Zamojskiego!

Maks podążył pod wskazanym adresem.

Willa „Giewont"!!!

— Co tu się robi z nartami?— wszedł do środka.

— Ja chciałem być tu z nartami.... — przemówił do pierwszej napotkanej osoby.

— Rozumiem — odrzekł zapytany — dla pana będzie ładny pokoik...

Po krótkiej rozmowie, pożegnany paroma epitetami, opuścił „Giewont".

— Kpi sobie, czy warjat — usłyszał jeszcze na odchodnem.

Maks już nic nie rozumiał. Postanowił zdesperowany wyprowadzić się z „Liljany" do innego pensonatu i tam już ani słowa nie pisnąć o żadnych „hikorach". Do nart poczuł już nawet pewną niechęć. Trzeba jednak spróbować pojeździć. Doktór zapisał przecież.

Błądząc różnemi uliczkami, dotarł wreszcie pod Regle i na małej polance przypiął do nóg „deski". Nagle — zupełnie dla Maksa niespodziewanie — począł zjeżdżać coraz prędzej w dół po pochyłości. Wrzasnął tedy co sił w piersiach, aż Regle odezwały się echem i runął w śnieg. Jeszcze spory kawałek niosło go głową na dół, poczem wylądował na pniu świerka.

— To jest technika — usłyszał koło siebie — hamuje dolną szczęką...

Maks zerwał się, jak oparzony „Pani Zizi?" — zląkł się, mimo bólu w pokiereszowanej głowie. Lecz w tej samej chwili gdy stanął na nogi, narty ruszyły naprzód i runąwszy z impetem na sąsiednie drzewo, Maks znów leżał w śniegu. Zdążył tylko dojrzeć, że ktoś, kto mu bardzo przypomniał panią Zizi odchodził prędko w górę.

— Ona, nie ona? — myślał zrozpaczony ale próżne okazały się jego wysiłki aby gonić narciarkę. Zamiast pod górę zjeżdżał w tył i walił się w śnieg jak kłoda. Odpiął narty i wpadł w wykrot po szyję.

Późno wieczorem Maks przyszedł do pensjonatu „Liljana". Postanowił: przyzna się pani Zizi, że nie wie co to jest Giewont i że nie umie jeździć ale się nauczy prędko, bo mu „to" idzie dobrze. Po tym upadku, który widziała jeździł aż do wieczora; połamał wprawdzie wszystkie co mniej grube smreczki a poobtłukiwał grube, ale pod koniec wcale już nieźle zjeżdżał w dół polanki. To najgorsze, że się trochę boi — ale to w końcu przejdzie.

— Przyzwyczaję się — uspakajał się w myśli.

Tymczasem niespodziewanie historja się powikłała. Ledwie wszedł — trochę niepewnie — do jadalni, urocza pani Zizi wykrzyknęła:

— Prawda, że Giewont to śliczna góra?

Giewont to góra?!! — o ty idio... toć nic prostszego...

— Śliczna! — wykrzyknął — a pani co dziś robiła?

— Nic! nic! — zawołała — ja, ja dziś na nartach nigdzie nie byłam!

Zdziwiło go to trochę, że tak gwałtownie wyparła się jazdy na nartach, ale ucieszył się niemało, że to nie ona go dziś widziała. Jego męski i sportowy honor był uratowany. Chcąc uniknąć jednak indagacji na temat wycieczki na Giewont, dodał uprzedzająco:

— I ja też właściwie nigdzie nie byłem. Ot tak sobie, pod Reglami...

— Pan trenuje skoki?! — rzuciła się do niego rozpłomieniona panna Kiki — ach, jakaż to śliczna rzecz.

— No jeśli tak — wtrąciła się pani Zizi — to i jutro nie będziemy panu zabierały czasu, bo skoki na Krokwi już za kilka dni.

Maks poczuł się niedobrze i przeprosiwszy panie poszedł do swego pokoju. Jego bohaterska rola najwidoczniej nie miała się ku końcowi.

Minęło „wielkie niewiadome" Giewontu, zaczęły się jakieś skoki.

— Z dachu na nartach mam skakać? — zjeżyły mu się włosy na myśl o „skoku na Krokwi".

Maks runął na łóżko i z otwartemi oczami przeleżał do rana

(Dokończenie nastąpi).

Triumf Finnów i Szwedów w Pradze

Polacy nie odgrywają żadnej roli na mistrzostwach zapaśniczych Europy

Praga, w kwietniu.

Zapaśnicze mistrzostwa Europy były, jak należało się spodziewać, prawie wyłącznie wewnętrzną kwestją, interesującą Finlandję i Szwecję. Nikt inny nie miał tu nic do powiedzenia, jeśli chodzi o klasyfikację ogólną pierwszych dwu miejsc.

O pierwszem miejscu Finlandji przed Szwecją zadecydował jeden punkt różnicy. Przy równej ilości zwycięstw, miała Finlandja dwa drugie miejsca, podczas gdy Szwecja zadowolić się musiała tylko jednem drugiem i jednem trzeciem. Rywalizacja obu tych państw miała jednak tak sympatyczne i więcej niż braterskie formy, że rezultat ostateczny, który przyniosła dopiero ostatnia ze 144 walk, rozegranych w Pradze, interesował bezmała wszystkich innych raczej, niż Finnów i Szwedów. Ekspedycje obu tych państw wraz z ich kierownikami tworzyły zgodną i harmonijną całość nawet zewnętrznie. Finów i Szwedów widziało się stale razem, stale w najlepszej zgodzie.

Jedyne zwycięstwo w wadze lekkiej, które, zdawałoby się, należy niepodzielnie do Estonji, reprezentowanej przez świetnego zapaśnika Väli, zdołali zagarnąć dla siebie Niemcy. Estończyk uległ bowiem w decydującej walce Sperlingowi na punkty. Decyzja sędziów była coprawda problematyczna.

Rażące błędy popełniono tylko w trzech wypadkach, przyczem w dwu z nich publiczność urządziła taki koncert, jakiego świadkiem nie byliśmy jeszcze nigdy w życiu.

Niesprawiedliwość spotkała, niestety, m. in. Bajorka. W swej ostatniej walce z Węgrem Zamborym, dostał się do niebezpiecznej sytuacji i szukał ratunku w mostku. Być może, że byłby się z tego i tak nie wydostał, ale decyzja sędziego Menszika, była conajmniej przedwczesna. Pan Menszik zrobił to samo zresztą z Gałuszką, tylko w trochę mniej wyraźnej sytuacji, a ponadto okrzyczał w dość niekulturalny sposób Ganzerę za rzekome spóźnienie się do walki. Ganzera czekał bowiem już dawno u podjum, tylko nikt mu nie powiedział, że czekają również na niego. Przeciwko temu sędziemu musieliśmy więc zaprotestować, aczkolwiek pozatem nie mieliśmy najmniejszego powodu do niezadowolenia z organizatorów.

Reprezentacja nasza nie spełniła niestety i tych nikłych nadziei, jakie w niej pokładano. Przedewszystkiem znać było na niej brak rutyny międzynarodowej, która w takich wypadkach jest bezwzględnie konieczna. Losowanie mieliśmy niebardzo korzystne, lecz można było, z pierwszych walk zwłaszcza, wydusić coś więcej, niż same klęski na łopatki.

Ganzera, dobry technik, niezbyt poważnie zdaje się, wziął całą batalję praską. Uległ w niespełna 11 minut, doskonałemu coprawda Francuzowi i na punkty Włochowi Nizzola, który zajął drugie miejsce w swej wadze w ogólnej klasyfikacji. Zdawałoby się więc, że nie mógł naprawdę nic zrobić. Nie było tak. Co może ambicja, pokazali Czesi, którym po dwu walkach odpadł tylko jeden zawodnik. Reszta przedostała się dalej, a Pribyl i Mandr mieli aż po pięć walk. Ten ostatni zapewnił też Czechosłowacji swym jednym punktem przynajmniej miejsce w klasyfikacji ogólnej.

Dworok miał najwięcej możliwości, danych mu przez los. Duńczyk Schack, z którym przegrał na punkty, był od niego lepszy i silniejszy przedewszystkiem. Węgier Zambori, któremu uległ już w 8 sek., nie był również patałachem. W Pradze reprezentowali oni jednak tylko średnią klasę w swej wadze i gorszym od nich był chyba tylko Borosz z Jugosławji i Austrjak Mezuljan. Polakowi brak było jednak doświadczenia, które uchroniłoby go np. od takich błędów, jak pozwolenie na założenie sobie w przeciągu kilku minut trzy razy tego samego chwytu.

Bajorek wyszedł z opresji jako tako z honorem. On jeden z naszych może zapisać na swe konto jakieś zwycięstwo. Pomógł mu w tem los. Fiszer (Jugosławja) nie był zbyt groźny. Natomiast porażka ze Schlangerem nie była konieczna. Ze Sperlingem musiał przegrać. Niemiec zdobył w Pradze mistrzostwo Europy i byłby i bez pomocy czeskiego sędziego dał sobie z nim radę.

Błażyca ma tylko na sumieniu pierwszą podrażkę z Włochem Gallegatim. Sytuacja jego w moście była dość beznadziejna, ale sam ją zawinił. Świetnemu Nordlingowi, który ponownie zdobył mistrzostwo Europy, musiał ulec. Tu była najwyżej tylko kwestja czasu, w jakim się to stanie. Walczył jednak pięknie i ambitnie.

Gałuszka w wadze średniej natrafił na mistrza Johansena. Rzecz jasna, że po 6 i pół minutach był gotów. Włoch Grupponi potrzebował do tego już 14 minut. W obu wypadkach Polak był handicapowany swym chorym obojczykiem. Silny fizycznie mógłby może w innym wypadku zajść dalej trochę niż się to stało.

Pozostaje Gęstwiński. Widocznie Pellinen, wielokrotny mistrz Europy i Olimpjady był mu już sądzony. Uniknął go w pierwszej rundzie, dostał w drugiej. Gęstwiński miał taki ubytek wagi, że mógłby walczyć w kategorji średniej. Do ważenia chodził już potem w... ubraniu i bucikach i ciągle jeszcze miał mniej. Trzymał się bardzo dzielnie i mimo krótkiej karjery zapaśniczej, wykazał stosunkowo niezłą technikę. Cięższym i lepszym swym przeciwnikom musiał jednak ulec. Neo (Estonja) pokonał go w 13 min. 45 sek. Pellinen położył go na łopatki w 7 minut.

Wyjazd do Pragi przyniósł więc fiasko, ale martwić się zbytnio tem nie trzeba. Nie pozostaje nic innego, jak — uczyć się dalej. Pod tym względem mamy jeszcze dużo do odrobienia. Chodzi tylko o to, aby przez pozyskanie odpowiedniego trenera i konieczna pomoc finansową, umożliwić związkowi ciężkoatletycznemu przeprowadzenie jego planów w tym kierunku.

J. Roha.

Finały mistrzostw zapaśniczych Europy przyniosły zażarte walki między przedstawicielami Szwecji i Finlandji, którzy podzielili też między sobą tytuły mistrzowskie (po 3). Wyniki szczegółowe były następujące: w. kogucia: Thuvesson (Szw.), 2) Nizzola (Wł.), 3) Leucht (Niem.); w. piórkowa: 1) Philamäjäki (Fin.), 2) Hering (Niem.), 3) Maudr (Czech.); w. lekka: 1) Sperling (Niem.), 2) Väli (Est.), 3) Dahl (Nor.); w. półśrednia: Nordling (Fin.), 2) Kusnetz (Est.), 3) Glans (Szw); w. średnia 1) Johansson (Szw.), 2) Kokkinen (Fin.), 3) Kavals (Łot.); w. półciężka: 1) Pellinen (Fin.), 2) Svensson (Szw.), 3) Vogedes (Niem.); w. ciężka: 1) Westergren (Szw.), 2) Nyström (Fin.), 3) Gehring (Niem.).

W ogólnej punktacji zwyciężyła Finlandja 13 pkt., 2) Szwecja 12 pkt., 3) Niemcy 8 pkt., 4) Estonja 4 pkt., 5) Włochy 2 pkt., 6) Czechosłowacja, Norwegja i Łotwa po 1 pkt.

Między dwiema bramkami

Sensację puharu uropejskiego jest wynik meczu Włochy — Szwajcarja w Brnie. Remis 1:1 mogą uważać przytem Włosi za szczęśliwy, gdyż nie nie wiele brakowało do przegranej. Włosi wyrównali bowiem dosłownie w ostatniej minucie z rzutu wolnego, z winy bramkarza Pache, który niepotrzebnie wybiegł. Coprawda bramka dla Szwajcarów padła też z rzutu karnego za faul beka Monzeglio, wykorzystany przez Abegglena.

Mecz międzypaństwowy Anglja — Szkocja, największe wydarzenie obok finału puharu, zakończył się niespodziewaną przegraną Anglików w stosunku 0:2.

Holandja pokonała w Amsterdamie Belgję w stosunku 3:2 wobec 35.000 widzów. Było to 43 spotkanie obu państw. Holendrzy przeważali we wszystkich linjach.

W mistrzostwach Austrji Admira pokonała Slovan 4:2, a ponieważ Rapid stracił punkt w spotkaniu z Wackerem (wynik 3:3), więc Admira wyszła na czoło tabeli, dystansując Vienne o 1 pkt., a Rapid o 3 pkt.

W mistrzostwie Anglji, Arsenal, po zwycięstwie nad Middlesborough 5:2, utrzymał przewagę 3 pkt. nad Aston Villą i nikt, zdaje się, nie odbierze mu mistrzostwa. Finalista puharu Birmingham oszczędza się widocznie: przegrał on z Grimsby Town w stosunku 1:4.

Slavia zadała Austrji ciężką porażkę w Pradze, bijąc ją w stosunku 7:2. Gra była bardziej równorzędna, niż mówi to wynik. U Czechów świetnie grał Swoboda.

W mistrzostwie Węgier Ferencvarosi stracił znowu punkt w spotkaniu z Nemzeti. Prowadzi nadal Ujpesti przed Hungarią, Bosckaiem, Ferenvarosi i III Obwodem.

Hungaria przeżywa renesans formy. Drużyna węgierska stała się znów jedną z najbardziej kasowych; zaproszona poraz drugi w ciągu ostatnich tygodni do Berlina, pokonała Hungarię, najlepszą obecnie drużynę stolicy niemieckiej, Tennis Borussię 4:1 (2:1). Berlińska Tennis Borussia grała bardzo dobrze i reprezentowała piłkarstwo berlińskie godniej, niż mistrz Rzeszy, Hertha, rozgromiona niedawno przez Hungarię 7:0. Najładniejszą bramkę dnia strzelił gracz Tennisu, Schröder. Świetnie grał internacjonal Kauer.

Leszno Wlkp. Polonja — Sparta 2:1 (0:0). Zasłużone zwyciestwo gospodarzy. Bramki zdobyli dla Polonji Zgorzalewicz i Kwiatkowski, dla Sparty Pawlak. Polonja nie wykorzystała karnego. Sędziował p. Brzeziński. Sokół — O. K. S. 1:0 (1:0). Dzięki zwycięstwu biało-czerw. wysunęli się na 5-te miejsce w tabeli przed mistrzem kl. A Legją. Jedyną bramkę zdobył Jankowiak.

Chełm Lub. 7 p. p. Leg. — Biali 5:1. 7 p.p. Leg. w odmłodzonym składzie. Przygniatająca przewaga wojskowych. Wyróżnili się u zwycięzców Ciesielski, Kokoszko, Być i Węgrzyniak, u pokonanych Twardowski, Kotecki i Buda.

Wieści z całego świata

W międzypaństwowym meczu pingpongowym Węgry pokonały Austrję 27:2. Barw Węgier bronili Szabados, Barna, Kelen i David.

Hokeiści wiedeńscy grali w Londynie ze zmiennem szczęściem. Pierwszego dnia uzyskali z reprezentacją Anglji wynik 3:3, drugiego przegrali w stosunku 0:2.

Wyścig naokoło Flandrji (221 klm.) wygrał Belg Demuysere w 6 g. 10 m. przed Niemcem Busem, Haemerlynckiem, Bonduelem i van Hevelem.

Finały turnieju Beausite w Cannes przyniosły w grze pojedynczej zwycięstwo Satoh nad Rogersem 3:6, 6:4, 6:1, 8:6, w grze podwójnej braci Satoh nad Menzlem, Haenschem 6:2, 6:4, 6:4. Aussem wygrała grę pań, bijąc Payot 6:3, 6:3, a wraz z Ryan i grę podwójna, bijąc Satterthwaite, Thomas 6:0, 6:2. Rogers, Ryan wygrali grę mieszaną, bijąc Satterthwaite, Hillyarda 6:4, 4:6, 6:3.

Mecz Stribling — Schmeling o mistrzostwo świata odbędzie się ostatecznie w Chicago, dn. 19 czerwca r. b.

Sześciodniówka w Paryżu zakończyła się sensacją. Na parę dni przed jej zakończeniem, wszyscy byli przekonani, że zwyciężą Francuzi Choury, Fabre, tymczasem zrobiono rachunek bez gosjodarza, zapomniano, że w polu jest van Kempen i Pijnenburg. Holendrzy jednak zapomnieli z kolei o Linarim i Dinale i, gdy zdawało się, że nikt im już nie odbierze zwycięstwa, dosłownie w ostatnich minutach walki Włosi uciekli im o okrążenie i wygrali. Walka Holendrów z prowadzącymi Francuzami nie ma równych sobie w historji ostatnich sześciodniówek. Mimo skoalizowania się całego pola, van Kempen wspomagany przez Pijnenburga, metr po metrze zdobywał przewagę, aż urosła ona do decydującego okrążenia: gdy jednak niespodziewanie przyszedł atak Linariego, zawiodły siły nawet Kempena, i Włosi zkolei zdobyli okrążenie przewagi i zwycięstwo.

Wyniki szczegółowe: Linari, Dinale 3302 klm., 378 pkt., 2) o okrążenie van Kempen, Pijnenburg 832 (!) pkt., Boucheron, Coupry 701 pkt., Buschenhagen Broccardo 458 ptk., Choury Fabre 287 pkt., Pelissier, Leducq 264 pkt. i Raynaud, Dayen 161 pkt., o 2 okrążenia faworyci Charlier, Deneef.

Gry sportowe w Wilnie

Turniej koszykówki pań, rozegrany w sali Ośrodka W. F. przyniósł zwycięstwo Makabi I z Lewinówną, Bakówną i Sirotówną na czele. Ogólnie turniej zakończył się fiaskiem, gdyż startowały zaledwie 3 drużyny, w tem dwie Makabi, oraz Strzelec. Z niewytłumaczonych przyczyn nie brały udziału w turnieju drużyny AZS i Ogniska.

Wyniki techniczne: Makabi II — Strzelec 18:3 (7:3). Wyróżniły się: Snipińska z Makabi oraz Kraśnicka i Siatkowska ze Strzelca. Makabi I — Makabi II 5:5 (4:2). Makabi I była drużyną lepszą w polu, lecz pod koszem dobry atak, prowadzony przez Lewinówne za dużo kombinował a mało strzelał. Makabi I — Strzelec 23:0.

Mistrzostwa Okręgu w siatkówce w I kolejce rozegrane zostana na sali Ośrodka W. F. i rozpoczynaja się w dn. 18 kwietnia.

Turniej siatkówki szkół średnich m. Wilna przy udziale 6 drużyn szkolnych zakończył sie zasłużonem zwycięstwem drużyny gimn. Zygmunta Augusta. Oto wyniki: Seminarjum — Gimn. Św. Kazimierza 30:5 (15:3). Zygm. August — Techniczna 30:4 (15:2). Zespół z gimn. Z. Augusta obok drużyny Seminarjum reprezentuje najlepszą klasę turnieju, wygrywa zdecydowanie i bez wysiłku. Wyróżnił sie Puszkarzewicz, najlepszy gracz turnieju.

Seminarjum — Lelewel 30:6 (15:4). Drugie zasłużone zwycięstwo seminarzystów. Mickiewicz — Techniczna 30:13 (15:6). Drużyna Mickiewicza mało zgrana, posiada wszelkie dane na czołową drużynę Wilna. Najlepsi z drużyny zwycięskiej — Kliks i Wigóra.

Lelewel — Gimn. Św. Kazimierza (N. Wilejka) 26:23 (15:8). Dwa najsłabsze zespoły turnieju. Lelewel wygrywa po dogrywce.

Zygm. August — Mickiewicz 22:20 (15:3). Gra b. ciekawa. Do pauzy zdecydowana przewaga drużyny Z. Augusta, natomiast po przerwie drużyna Mickiewicza opanowała grę całkowicie. Stan po grze normalnej 19:18. W dogrywce zespół Z. Augusta gra spokojniej i zdobywa po silnej walce 2 decydujące o zwycięstwie punkty.

Finał rozegrały dwa równe zespoły Zygm. August — Seminarjum 24:22 (15:7). Najciekawszy mecz turnieju, poziom spotkania wysoki, gra wyrównana. Pierwsza połowa, jak zwykle należy pewnie do Zygm. Augusta, druga kończy się w identycznym stosunku 15:7 dla Seminarium i stan gry 22:22. W dogrywce, dzięki pozycji Puszkarzewicza przy siatce, któremu oddawano wszystkie piłki, mecz kończy się zwycięstwem Zygmunta Augusta, którego drużyna zdobywa pierwsze miejsce w turnieju przed Seminarjum i gimn. Ad. Mickiewicza.

Lublin. Legia rez. Warszawa — Unja 4:0. Niezasłużona porażka gospodarzy gdyż w pierwszej połowie Unja miała przewagę, lecz niedyspozycja strzałowa ataku i świetna gra bramkarza Legii Alkimowa, uniemożliwiała wykorzystanie jej. Na wyróżnienie z Legji zasługuja: bramkarz Alkimow i prawoskrzydłowy z Unii Moskal w obronie.

Siedlce. Tur — Hapoel (Lublin) 3:1. Mecz finałowy o wejście do kl. A. Zasłużone zwycięstwo młodej i ambitnej drużyny robotniczej. Najlepsi na boisku prawy obrońca Hapoelu i Skorupko i Kokalski z Turu. Bramki strzelili dla gości Sztokman (1), dla gospodarzy Kokalski (2) i Biarda (1). Sędziowa. p. Mach z Lublina — bardzo dobrze.

K. O. Z. L. A.

Kwiecień: 12. Bieg naprzełaj panów o mistrzostwo okręgu. 19. Bieg naprzełaj pań o mistrzostwo okręgu. Ogólnopolski bieg Nadwiślański.

Maj: 10. Bieg III. Kurjera Codziennego. Dzień Sprintu. 14. Ćwierć finały drużynowych mistrzostw okręgowych pań i panów. 16—17. Mistrzostwa kl. C panów. 24—25. Półfinały drużynowych mistrzostw okręgowych. 31. Finał drużynowych mistrzostw okręgowych..

Czerwiec: 4. Ogólnopolskie zawody l. a. panów. 6 i 7. Mistrzostwa okręgowe panów kl. A i B. 13 i 14. Mistrzostwa okręgowe pań. Poznań — Kraków — mecz w Poznaniu. 20 i 21. Lwów — Kraków — mecz panów w Krakowie. 28. Bieg sztafetowy Kraków—Ojców—Kraków. 29. Trójbój pań o mistrzostwo okręgu. Pięciobój panów o mistrzostwo okręgu.

Lipiec: 11 i 12. Mistrzostwa Polski panów. 18 i 19. Mistrzostwa Polski
Sierpień: 15 i 16. Pięciobój pań o mi-
pań.
strzostwo okręgu. Dziesięciobój panów o mistrzostwo okręgu. 22 i 23. Poznań — Kraków — mecz pań w Krakowie.

Sierpień: 5 i 6. Czechosłowacja—Polska — mecz panów w Krakowie. 12 i 14. Cracovia — Wawel — mecz panów. 20. Górny Śląsk — Kraków — mecz pań i panów. 27. Zawody ogólnopolskie AZS-u.

Październik: Ogólnopolskie zawody l. a. pań i panów. 11. Bieg na przełaj iBelany — Kraków.

Skrzynka pocztowa

K. S. Skoda w Warszawie nadsyła nam poniższy list z prośbą o zamieszczenie:

Dnia 7.3 31 r. na zawodach bokserskich o mistrzostwo kl. B po ogłoszeniu zwycięstwa Brzózki nad Bąkowskim, zaszedł pożałowania godny wypadek niewłaściwego zachowania się członków naszej sekcji w stosunku do sędziego ringowego p. por. Laskowskiego.

Pewność zwycięstwa Bąkowskiego wobec jego widocznej przewagi nad Brzózką była tak silna w kolegach klubowych, że przegrana stała się powodem zbytniego podniecenia młodych temperamentów i wywołała przykre zajście, za które p. por. Laskowskiego przepraszamy.

Podpis nieczytelny.

★

P. Berk. Zug. Warszawa. Zwierz II i Hasselbusch będą grali niebawem. Kontuzje nie są poważne.

Jotbe, Kraków. Cracovia ma zegar.

M. Styk. Warszawa. Lechja, Lwów, Rutowskiego 23.

J. Go. Poznań. Za fotografję dziękujemy. Notatkę zamieścimy.

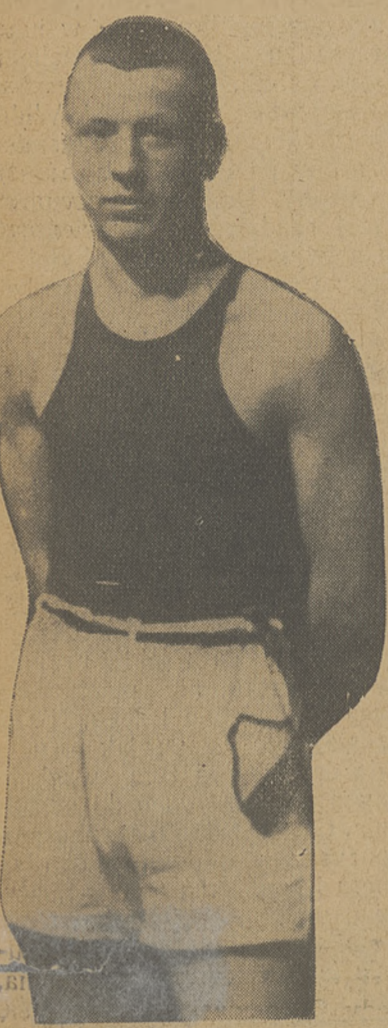
5 startów — 5 zwycięstw

Adam Seweryniak, as reprezentacji bokserskiej Polski

Adam Seweryniak na szerszą widownię wypłynął niedawno, bo dopiero w 1929 roku. Pierwszy rozgłos dało mu niespodziewane zwycięstwo nad Arskim. Od tej chwili zaczęto zwracać na łódzkiego sokoła baczną uwagę i notować skrupulatnie jego sukcesy.

A było ich niemało.

Chociaż, zacząwszy uprawiać boks dopiero w 1928 r. Seweryniak należy właściwie do naszych najmłodszych pięściarzy, ma on już za sobą ponad 60 spotkań, a w sześciu zaledwie zeszedł z ringu jako pokonany. Przytem — większości swych zwycięzców się odwdzięczył. Tak, dwom triumfom Wochnika przeciwstawia on również dwa nad nim sukcesy, zwycięstwu Arskiego zwycięstwo swoje, jednemu sukcesowi Anioły w Poznaniu, dwa — w Inowrocławiu i Łodzi. Pozostaje dłużny jedynie Niemcowi Heldowi, który go pokonał w Budapeszcie.



KAZIMIERSKI (POLONIA) mistrz Warszawy w. muszej jest kandydatem na mistrza Polski.

Jak już z tego wyliczenia widać, Seweryniak spotykał się nie z miernotami. Istotnie, ma on już za sobą długi szereg meczów z rywalami o wielkiej renomie. Poszczycić się może zwycięstwami nad Gawlikiem, Wysockim, Głowackim (trzykrotnie), a w spotkaniach międzynarodowych pokonał on m. in. Dreikopfa (Teutonia — Berlin), Friedlendera (Makabi — Berlin), Biwalda (Heros — Bytom), Krauzego (Schupo — Gdańsk), Kondorossyego i Mandyego (Budapeszt).

Najpiękniejszą kartę stanowią jednak w jego liście rekordowej mecze międzypaństwowe. Pięć startów, pięć triumfów — to mówi samo za siebie.

Mówi to przedewszystkiem, iż ten skromny chłopiec, iż ten stolarczyk, obecnie w mundur szeregowca odziany, tak prosty w obejściu, pełen niefrasobliwego humoru, daleki od wszelkiej pozy, uciekający od wszelkiej reklamy — tai w sobie wysokie poczucie ambicji narodowej i wielką siłę charakteru, pozwalającą wykrzesać z siebie tem więcej sił, im odpowiedzialniejszem i trudniejszem jest zadanie. I dlatego, czy to w rodzimej Łodzi, cz w Poznaniu, czy w Warszawie lub Katowicach — Seweryniak jest zawsze faworytem tłumu. Nawet w obcym Budapeszcie, czyż swoją nacechowaną wyjątkową lojalnością metodą walki nie zjednał serc węgierskich na tyle, że zwycięstwo jego nad Węgrem wznieciło burzę oklasków.

Trzeba przyznać, że do niedawna, popularny „Adaś" podobał się dlatego przedewszystkiem, że był „sympatyczny". Błyskotliwością pięściarską się nie odznaczał. Technika jego była zaledwie poprawna, gra nóg nienadzwyczajna, siła ciosu przeciętna; plusami głównemi były twardość i upór. Jednem słowem Seweryniak był na ringu , taksamo, jak w życiu, pracowitym i sumiennym rzemieślnikiem, który partnera skrupulatnie obheblowywał, aż pozostawały zeń same wióry.



PÓŁFINAŁY BOKSERSKICH MISTRZOSTW ŁODZI
Stoją od lewej: Stahl (IKP), Trzonek (Sokół), Szczepaniak (Sokół) Ulężałka (Sokół), Chmielewski (IKP), Meyer J. (Geyer), Baranowski (Wima). Klęczą i siedzą: Dymel (KE), Spodenkiewicz (IKP), Chojnacki (KE), Cyran (Zjednoczone), Młynarczyk (KE) i Frachowicz (KE).

Kto jednak obserwował łodzianina podczas ostatnich jego występów, nie mógłby się już z takiem jego określeniem pogodzić. Bo widział na ringu — artystę. Spokój, dokładność w wykonaniu dobrze przemyślanej akcji, precyzja, z jaką doprowadzał on do nieuniknionych logicznych konsekwencyi, wreszcie klasyczna prostota i ekonomiczność wyraźnie już określonego stylu nadały Seweryniakowi wybitną i swoistą indywidualność.

Gdyby chcieć styl pięściarzy naszych określić, używając z pewną śmiałością porównań architektonicznych, to powiedzielibyśmy prawdopodobnie, że Majchrzycki każe myśleć o Alhambrze, Głon o wieżyczce gotyckiej, Forlański o pałacu renesansowym, Arski o wieży Eiffla, Wystrach o kolosie rodoskim.

Adam Seweryniak natomiast przedstawiłby się nam w postaci — doryckiej fasady. I trudno oprzeć się wrażeniu, że brak żywiołowej potęgi, czy też braku koronkowej ornamentacji — dadzą się łatwo zapomnieć wobec klasycznego piękna srogich, skąpych linij, wobec jasnej i zrozumiałej, lecz temniemniej wyszukanie wytwornej estetyki prostoty.

Inni mogą mieć wyże i niże. Arski może pokonać Volkmara i przegrać z Garnczarkiem, Forlański górować nad Enekesem i przegrać k. o. do Gossa—Seweryniak jest zawsze równy, zawsze dobry. Bo to też należy do jego stylu.

Pomyliłem się: nie zawsze równy sobie; z każdym dniem lepszy.

Wiktor Junosza.



BRZÓZKA (WARSZAWIANKA) zdobył mistrzostwo stolicy w. lekkiej mimo silnej konkurencji.

Wilno przed sezonem lekkoatletycznym

Długa i przewlekła zima tegoroczna niezbyt sprzyja lekkoatletom wileńskim, którzy ze względu na brak hali krytej, są upośledzeni w stosunku do innych kolegów w kraju. Zimę spędzono na salach przy zaprawie gimnastycznej i grach sportowych, pozatem w ujeżdżalni 4 p. ul., która ze względu na podłoże i konstrukcję dachu może służyć jedynie do treningów biegowych; prowadził zaprawę instruktorską Ośrodka W. F. p. Sidorowicz.

Tymczasem nadchodzący sezon lekkoatletyczny zapowiada się wyjątkowo urozmaicenie, a naszych zawodników oczekuje cały szereg imprez lokalnych oraz dwa międzymiastowe spotkania z Górnym Śląskiem i Białymstokiem o narazie nieustalonym terminie.

Bezsprzecznie najbardziej atrakcyjną imprezą lekkoatletyczną dla Wilna będzie trójmecz Polska — Łotwa — Estonja w dn. 28 i 29 czerwca, o wielkiem znaczeniu propagandowem, to też z uznaniem należy podkreślić ze Zarząd Wil. OZLA. już teraz rozpoczął odpowiednie przygotowania i mamy nadzieję, iż należycie wywiąże się z organizacji tak ważnej imprezy sportowej.

Przegląd czołowych lekkoatletów wileńskich przedstawia się następująco: Biegacze: czołową klasę stanowić będą średniodystansowcy: Sidorowicz, Malanowski (A. Z. S.), Halicki, Puzilewicz (Pogoń), Żylewicz II. Na długich dystansach: Milcz (1 p. p. Leg.) nie ma konkurenta. Sprinterzy obok Gniecha (3 b. sap.) i Żardzina (Strzelec) zyskali młodego zawodnika Kliksa (AZS.). Wśród miotaczy prym trzyma stara „gwardja" Wieczorek, Nawojczyk, Wojtkiewicz, Żardzin i Zienkiewicz oraz z młodszych dobrze się zapowiadający w roku ubiegłym Wasilewski (Strzelec). Najsłabszym punktem lekkiej atletyki wileńskiej to skoki. W tyczce obok Wieczorka wyróżnia się Żyliński (SMP). W skoku wdal wyróżnia się jedynie wspomniany wyżej Wieczorek (3 b sap.) a młodsi Kliks, Czaprowski i Sławek (Pogoń) skaczą zaledwie ponad 6 mtr. Najgorzej przedstawia się skok wwyż, w której to konkurencji Wilnu zupełnie brak talentów.

Panie przedstawiają się dosyć słabo, gdyż na Lewinównie, Kraśnickiej, Sirotównie i Ozikównie oraz przybyłej ostatnio Gorazdowskiej - Malanowskiej kończy się lista wybitniejszych lekkoatletek.

Wielkie nadzieje rokuje Zarząd Wil. OZLA w zawodach propagandowych na prowincji, które przyczynią się do wykrycia nowych talentów i zasilą stosunkowo dość szczupłe kadry lekkoatletów wileńskich. *J. Herhold.*



CRACOVIA —CZARNI 3:1.
Moment z meczu, który zapewnił mistrzowi Polski prowadzenie w tabeli. Zbroja walczy głową o piłkę.



MISTRZ HOKEJOWY ŚLASKA
S. T. Ł. Katowice pokonał w finale mistrzostw K. H. S. Siemianowice po zaciętej walce dopiero w dogrywce w stosunku 2:0.

Notatnik piłkarza

Malik i Ałaszewski, dwaj czołowi piłkarze Polonji stołecznej, przez pewien czas nie będą mogli brać udziału w meczach ligowych. Malik dostał zapalenia woreczka stawowego w kostce, a Ałaszewskiemu grozi woda w kolanie po brutalnem naskoczeniu na niego pomocnika Warty, Wojciechowskiego na ostatnim meczu ligowym w Poznaniu.

Obaj piłkarze Polonji leża w szpitalu im. Marszałka Piłsudskiego w Warszawie.

Igła, nowy nabytek Czarnych, wywodzący się z niewyczerpanej skarbnicy śląskiej, został wreszcie po wielu perypetjach zatwierdzony przez P. Z. P. N. dla lwowian i ma już prawo grać w zawodach ligowych. Drugi natomiast Ślązak, Riesner wskutek nieformalnego wpłynięcia zwolnienia nie uzyskał dotąd potwierdzenia dla Garbarni.

Martyna i Radomski, dwaj świetni obrońcy Legji i ŁKS, podpory swych drużyn, otrzymali naganę od W. G. i D. Ligi za nieodpowiednie zachowanie na ostatnim meczu. Ponieważ jednak gracze ci byli poprzednio karani dyskwalifikacją dwumiesięczną z zawieszeniem na pół roku, przeto kara ta automatycznie weszła w życie i obowiązuje od 6 kwietnia.

Piłat (Czarni) ukarany został dyskwalifikacją dwutygodniową, licząc od dn. 6 kwietnia.

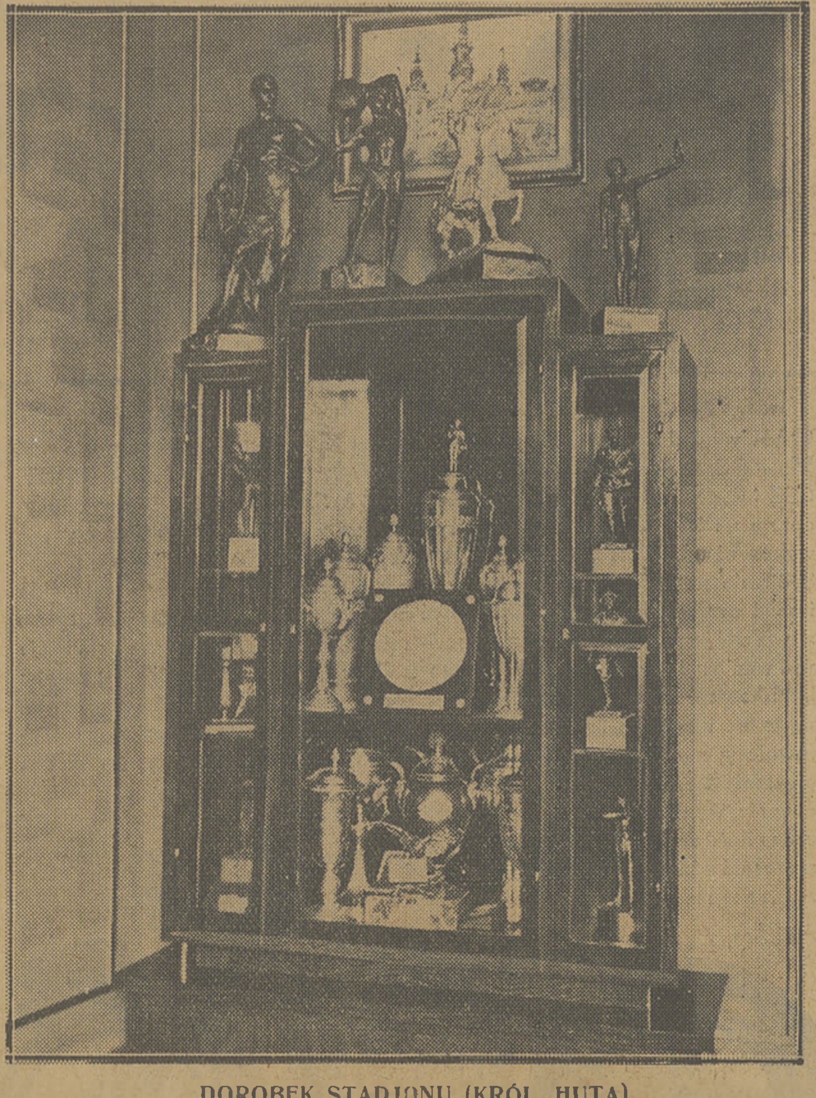
Mecz Lechja — Garbarnia, który nie doszedł do skutku w oznaczonym poprzednio terminie wskutek niezdatności boiska do gry, rozegrany będzie 26 lipca r. b.

Pływalnia w stolicy

Nowe ulepszenia

Pływalnia w Warszawie przy ul. Łazienkowskiej będzie w r. b. administrowana przez DOK I, przyczem PZP ma udział w administracji sportowej. DOK projektuje przeprowadzenie szeregu inwestycyj. A więc z lewej strony na miejscu obecnego piasku powstaną trybuny, a pod nimi, dodatkowe szatnie; za skocznią na terenach, oddzielonych dotąd parkanem, ale przynależnych do pływalni, będzie wybudowany mniejszy basen dla nauki pływania i dla dzieci. Przeprowadzenie instalacji elektrycznej umożliwi rozgrywanie zawodów i trenowanie po zmroku. Dno basenu ma być zmienione na jasne, by woda nie czyniła wrażenia brudnej.

Pozatem prowadzona będzie przez wyszkolonych instruktorów nauka pływania, organizowanie dni PZP raz na miesiąc, słowem dążyć się będzie do jaknajwiększego udostępnienia pływalni.



DOROBEK STADJONU (KRÓL. HUTA)
Piękne nagrody zdobyte w roku 1930 przez świetnych lekkoatletów najsilniejszego klubu na Śląsku.

Śląskie Tow. Łyżw. mistrzem hokejowym

Mecz finałowy o mistrzostwo hokejowe Śląska pomiędzy K. H. Siemianowice i S. T. Ł., był nader interesujący i choć technicznie nie stał wysoko, podziwiać trzeba ogromne postępy poczynione przez nowych adeptów tego sportu. Obie drużyny kładą największą wagę na grę zespołową, co jest objawem dodatnim.

Mimo, że siemianowiczanie mieli więcej dogodnych sytuacji podbramkowych, nie udało im się dzięki doskonałej grze bramkarza S. T. Ł., Mikuły zdobyć żadnego punktu. Wszelkie usiłowania napadu S. T. Ł. rozbijały się o szczęśliwie interwenjującą obronę Siemianowic.

Trzy tercje minęły bezbramkowo, podczas dogrywki uwidoczniła się większa wytrzymałość fizyczna graczy S. T. Ł. i zespół ten, strzelając dwie bramki, zdobył zasłużenie tytuł mistrza hokejowego Śląska.

Nowiny bokserskie

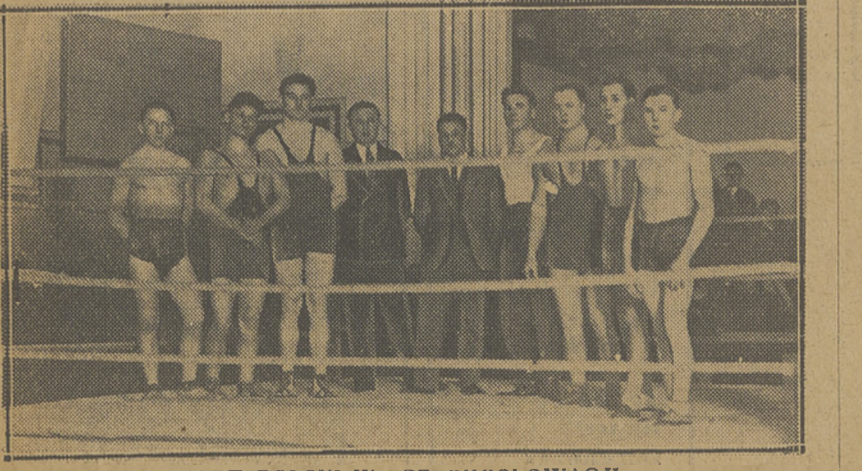
Mistrzostwa bokserskie Polski zostały odłożone o tydzień i odbędą się dopiero 17, 18 i 19 kwietnia w Warszawie. W tym terminie dopiero bowiem W. O. Z. B. dysponować będzie salą Cyrku, odpowiednią dla wspaniałych walk naszych czołowych pięściarzy.

W związku z tem nadzwyczajne walne zgromadzenie PZB odbędzie się zapewne 18 i 19 b. m. w Warszawie, a nie w Katowicach.

Spotkanie o trzecie miejsce w mistrzostwach bokserskich Śląska dało zwycięzców: w. papierowa: Budniok (AKB Siemianowice) przed Dziubińskim (Naprzód Lipiny); w. musza: Nebel (BKS) przed Splettstöserem (Stadjon); w. kogucia: Dybała (Naprzód Lipiny) przed Tunkiem (Stadjon); w. lekka: Ponanta (Kl. Pięściarzy Wielkie Hajduki) przed Koniecznym (Naprzód Lipiny); w. piórkowa: Kulpa (BKS) przed Gräberem (Stadjon); w. półśrednia: Hanske (Stadjon) przed Ruseckim (Biały Orzeł Szopienice); w. średnia: Urgacz (BKS) przed Rzezikiem (Stad.).

Zawody bokserskie: Polska — Włochy odbędą się definitywnie w Poznaniu w dniu 9 maja b. r. Reprezentacja nasza wystąpi w tym samym składzie, który zwyciężył ostatnio Węgrów, jedynie w wadze muszej i ciężkiej odbędą się eliminacje. W pierwszej między Moczka, Kazimierskim a Wolniakowskim, w drugiej Stibbe — Wocka.

W czołowym berlińskim teatrze rewjowym, Wintergartenie, występuje w programie nowy mistrz Europy wagi półciężkiej Pistulla. Były trener polskich bokserów demonstruje w czterech rundach zaprawę i walkę



SPORT POLSKI W CZECHOSŁOWACJI
Zawodnicy S. K. Trzyniec i K. S. Sokół na starcie pierwszego kroku bokserskiego, jednej z licznych imprez zorganizowanych przez Sokół w Cieszynie



HOKEIŚCI SZKOLNI
Drużyna Gimn. Bergera w Poznaniu, należy do najlepszych zespołów szkolnych w Polsce. Ostatnio osiągnęła ona z Lechją zaszczytny wynik remisowy

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filje: Marszałkowska 118, tel. 693-97, Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI. Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.